

POLSKA WALCZĄCA

ŻOŁNIERZ POLSKI NA OBCYZŹNIE

FIGHTING POLAND — WEEKLY FOR THE POLISH FORCES — PRICE TWOPENCE

Wychodzi co tydzień

Dnia 21-go listopada 1942r.

Rok IV. Nr. 47

ŻYWOTNE PRAWDY LISTOPADA

Zbrojny wybuch 29 listopada 1830 r., zapoczątkowany przez Szkołę Podchorążych a podtrzymany przez szerokie rzesze rzemieślniczej i robotniczej ludności Warszawy, przerwał spokojny, zdawało by się, byt Królestwa Polskiego, powołanego do życia na mocy uchwał Kongresu w Wiedniu. Uwidocznili jednocześnie kruchość fundamentów, na jakich politycy Wielkiej Brytanii, Francji, Rosji, Prus i Austrii zbudowali gmach Europy, gdy "ład," organizowany przez Napoleona I padł w gruzy.

Kongres Wiedeński oddał władzę nad Europą całkowicie w ręce państw "wielkich," nie licząc się zupełnie z zasadą narodowości oraz z interesami "państw małych." W stosunku do ziem dawnej Rzeczypospolitej potwierdzono ich podział między trzy zabory oraz ze skrawka tych ziem stworzono "niezależne" Królestwo Polskie, na trwałe związane z Rosją unią personalną. Samowładny car Wschodniej został królem konstytucyjnej Polski, Polski bez Pomorza, Poznańskiego i Śląska, pozostawionych w rękach Prus, bez tak zw. Galicji ze Lwowem, będącej w rękach Austrii, bez Krakowa, stanowiącego "wolne miasto" pod kontrolą rezydentów państw zabórnych, bez ziem litewsko-ruskich, włączonych do Rosji.

ATMOSFERA KRÓLESTWA POLSKIEGO I UROK LEGENDY ALEKSANDRA

Spółczesność Królestwa Polskiego z rozmachem podjęła pracę nad odbudową kraju. W ciągu lat kilkunastu stworzono precyzyjny aparat administracyjny, rozległą sieć szkolnictwa i nowoczesny przemysł. Dano mocne podstawy pod żywy rozwój gospodarczy i kulturalny. Rozwija się też wspaniale nauka, literatura i gospodarka, a miarą tych osiągnięć może być chociażby liczący do tysiąca studentów uniwersytet w Warszawie, zamieszkałej wówczas przez niecałe 130 tysięcy mieszkańców, lub założony w 1829 r. Bank Polski z zadaniami banku nie tylko emisyjnego, lecz oszczędnościowego i przemysłowego, co było objawieniem nawet na ówczesne stosunki gospodarcze krajów tak wysoko uprzemysłowionych jak Anglia i Francja, gdzie banki przemysłowe powstają dopiero w latach pięćdziesiątych.

Lecz jednocześnie zapanowała w Królestwie atmosfera polityczno-ideowego oportunizmu, który z zastraszającą siłą szerzy się zwłaszcza wśród sfer wyższych, wśród warstwy przodujących w społeczeństwie. Wkradają się do Królestwa reakcyjne prądy, propagowane w Europie przez Metternicha i Aleksandra, wodzów "Świętego Przymierza." Pod urokiem Aleksandra zresztą żyje cała Europa ponapoleońska. Wokół cara Wschodniej urasta legenda, legenda zbawcy krajów przed przemocą napoleońską, legenda dobrej woli i miłości do człowieka. Nie dostrzegano ponurych światła bijących od stosunków w Rosji, a gdy już narzucały się z taką siłą, że nie można ich było pominąć, cała winę nieprawienia i politycznego ucisku zwalano na biurokrację lub rosyjskich mężów stanu w rodzaju Arakcejewą, nie chcąc dostrzec, iż za złośliwą biurokracją i okrutnym Arakcejewem stał sam car Aleksander.

Nie dziw, iż urokowi tej legendy uległo zmęczone i wyczerpane napoleońskimi wojnami społeczeństwo polskie, pragnące wypoczynku i spokoju, zwłaszcza, iż car

Aleksander obiecywał wiele, obiecywał nawet oddanie Królestwu tak zwanych ziem zabranych, to jest ziem Litewskich. Aleksandrowską legendę wspierała i legenda o sile i mocy Rosji, wpływająca na wzrost prądów oportunistycznych, szczególnie wśród grup "trzeźwo myślących."

Te prądy i hasło kompromisu przejęła polska arystokracja, polska generalicja, bogate ziemianstwo, wybierający się przedstawicieli wielkiego przemysłu i góry polskiej biurokracji. Miraże wygodnego życia osłabiły w tych grupach poczucie rzeczywistości. Lekali się zmian, obawiali się trudów i wysiłku. Dbali nade wszystko o swój stan posiadania, przerażała ich myśl o reformach, zwłaszcza o reformach społecznych, zapoczątkowanych przez ducha wielkiej rewolucji francuskiej. Grupy przodujące w społeczeństwie odsuwały od siebie ideologię dalszej walki o przywrócenie dawnej państwowości polskiej.

Tym należy tłumaczyć, iż Konstantemu w jego reakcyjnych zapędach dzielnie sekundoje generał Zajacek, gorący ongiś Jakobin, zarzucający Kościuszcze brak rewolucyjności, że Nowosilcowowi pomaga związany z arystokracją minister królestwa Grabowski, że wsteczne metody narzuca szkolnictwo i prasie osławiony Szaniawski, dawniej jeden z czynniejszych działaczy Towarzystwa Jakobinów Polskich. Atmosferze tej ulega większość dawnych wyższych oficerów legionowych, którzy tak ofiarnie przed laty walczyli w imię ideału wolnej i demokratycznej Polski, przesiadają nią tacy jak gen. Krasiniński, Hauke, Różniatowski, Kurnatowski, nawet Potocki. Nie uległ jej jedynie nigdy nieugięty twórca polskiego wojska po upadku Rzeczypospolitej, organizator legionów Jan Henryk Dąbrowski, który już w 1818 roku tuż przed śmiercią, inspiruje młodzieży konieczność dalszej nieugiętej walki z Rosją, jak nie uległ jej szerokie rzesze warszawskiego ludu, młoda warszawska inteligencja i młodzi oficerowie.

WALKA LEGALNA I WALKA PODZIEMNA O WOLNOŚĆ

Ta atmosfera ideowego zastojów i kontentowania się wygodami spokojnego życia narzucała z góry objęła w rzeczywistości tylko pewne odłamy społeczeństwa choć tworzyła pozornie ton ogólny. W licznych kołach nie porzucono myśli walki o kraj, walka ta jednak podejmowana była nieśmiało i blado, wyrażała się w tak zwanej walce legalnej o swobody konstytucyjne. Odłamy, który podjął tę walkę, występował na sejmach w obronie konstytucji i praw przez nią przyznanych. Spaczone wycucie rzeczywistości — wpływ atmosfery zadowolenia narzucanej przez koterii rządzącej — budziło nadzieję, iż na drodze legalnej da się zwalczyć dążenia czynników rosyjskich do likwidacji odrębności królestwa i narzucenia mu reakcyjnych praw i urzędzeń. Opozycja legalna — rzecz jasna nie potrafiła obronić nawet konstytucji.

Nieliczna tylko garstka działaczy b. Księstwa Warszawskiego nie zatraciła poczucia rzeczywistości i przystąpiła do organizacji ruchu podziemnego, który by podważył siłę czynników kierowniczych Królestwa. Związki tajne, organizowane na modłę niemieckich i włoskich organizacji rewolucyjnych, początkowo nie uzyskiwały poważniejszej siły. Dopiero tak zwane Wolnomularstwo

Narodowe i Towarzystwo Patriotyczne nabrało szerszego rozmachu, wysuwając także hasła rewolucyjne, choć hasła te były jeszcze mgliste. Ruch ten objął w pewnym stopniu i Litwę i Białoruś i Ukrainę. Towarzystwo śledzone skrzętnie przez policję Królestwa przechodziło tragiczne chwile, jak aresztowanie Łukasiewskiego i towarzyszy, a następnie Krzyżanowskiego i innych. Zaprzestano właściwie swej pracy po 1825 roku, gdy działalność jego została wykryta w związku ze stłumieniem w Rosji ruchu tak zwanych dekabrystów, z którym Towarzystwo prowadziło rokowania o wspólną walkę z caratem i reakcją.

Po roku 1825 ustąpiła i opozycja legalna. Zdawało się, iż w Królestwie zapanował całkowity spokój, iż społeczeństwo polskie pogodziło się z tą atmosferą bezideowości, która nakazywała za najszczęśliwsze ideały przyjmować troskę o własny dobrobyt. Beztrakość i brak szlachetniejszych porывów, apatia w dziedzinie ideologicznej i politycznej, pogodzenie się ze zmagającą się reakcją i policyjnym systemem rządów — przytłoczyły, tak przynajmniej wyglądało na pierwszy rzut oka, życie mieszkańców Królestwa Polskiego.

WRZENIE I NASTROJE MŁODZIEŻY, RZEMIEŚLNİKÓW I INTELIGENCJI

Pod tą powłoką krył się jednak świat inny: świat pracy i ideałów, świat głębszych uczuć i szlachetnych porывów. Gdy opuścili się wspaniałe salony magnaterii, wzbogaconych pionierów przemysłu łubieńskiego i goniących za karierą ministrów i radców stanu i przeszło się ulicami Starego Miasta — w popularnych wówczas robotniczych salach tańca lub szynkach, można się było zetknąć z zupełnie innym światem, oddychano nie wytwornością, komunami i "narodowymi frazesami," pod którymi kryła się bezdusność i chęć użycia — lecz atmosferą ludzi ciężko pracujących na swe utrzymanie, za to wolnych od zakłamania i tęskniących do gruntownych zmian. Warszawscy czeladnicy i rzemieślnicy nie deklamowali pięknie o racji stanu, o swych troskach nad polepszeniem bytu kraju, tęsknili jednak do innych stosunków, z całego serca nienawidzili Rosjan i całego systemu rządów w Królestwie. Raz po raz na ulicach Starego Miasta wybuchały zatargi i bójki z policją Królestwa, raz po raz wyrzucano z lokali publicznych rosyjskich żołnierzy.

A dalej na ulicy Miodowej i Krakowskim Przedmieściu w głośnych wówczas kawiarniach, pani Brzezińskiej, "Honoratce" lub "Dziurce Marysi" formalnie wrzalo. Zbierali się tu studenci, młodzi literaci, dziennikarze, młodzi adwokaci i młodzi urzędnicy. Przychodzili i oficerowie niższych stopni. Dyskutowano tu o nowych prądach w literaturze i poezji, deklamowano utwory "nieznanych" poetów, jak Mickiewicza i innych, potępiano klasycyzm w literaturze i martwość w życiu, roztrząsano nowe polityczne kierunki, zastanawiano się nad sposobami walki z Rosją i rodzimą reakcją, tworzone pomysły nowej Polski, Polski wolnej od wpływów i przemocy rosyjskiej, lecz wolnej i od "własnego ucisku," Polski nie nielicznej koterii warstwy lub kliki, lecz Polski szerokiej rzeszy narodu.

Ideowej martwości, zakłamaniu i trosce o wygodę życia salonów

koterii rządzącej przeciwstawiano tu idealizm, szerokie technienie, rozległy widnokrąg myślowy, a przede wszystkim bezinteresowność, ofiarność i zapał. Na Starym Mieście, Rybakach i Krakowskim Przedmieściu wykrywała się nowa dusza Polski, krystalizowała się nowa żywotna ideologia, przesuwająca się wizja Niepodległej Wolnej i Demokratycznej Polski.

SPRZYSIĘZENIE PODCHORĄŻYCH

Z tej atmosfery Starego Miasta wyrasta spiskowy ruch młodzieży Szkoły Podchorążych z Alei Ujazdowskich. Młodzieży tej ciasno w ramach koszarowego systemu, narzuconego przez Konstantego, a popieranego przez generałów i pułkowników wojska Królestwa Polskiego. Młodzież ta odczuwała głęboko krzywdę kraju, odczuwała i swoją krzywdę. Gotowa jest na jak najdalej poswiecenie, by tylko zerwać tę duszną atmosferę, która przytłacza wszelkie powiewy młodości i zapału. Sprzysiężeni gotowi są do ciężkiej, ofiarnej walki.

Organizowany w Szkole Podchorążych przez podporucznika Wysockiego spisek, zatacza coraz szersze kręgi, wchodzi w kontakt z młodymi oficerami warszawskiego garnizonu jak ppor. Zaliwski i Urbański, nawiązuje nici porozumienia z kołami studenckimi i młodą inteligencją. Te koła cywilnej młodzieży przewożone przez literata Mochnackiego, adwokatów Brodzikowskiego i Kozłowskiego, publicystów Żukowskiego i Ostrowskiego nadają całości ruchu młodych rozmach ideologiczny. W grę wchodzi teraz nie tylko walka z Konstantym w obronie zagrożonej konstytucji, lecz doniosła, paląca sprawa budowy nowej Polski opartej na liberalnych zasadach, Polski, która by objęła i ziemie litewsko-ruskie, w której inteligent lub rzemieślnik nie byłby tylko wyzyskiwaną siłą roboczą, lecz posiadał pełnię praw obywatelskich. Te cywilne koła przedstawiają dla ruchu spiskowego dużą siłę, władają bowiem dużą warszawskiego ludu pracującego.

NOC LISTOPADOWA

Wieczorne godziny 29-go listopada przekuwają entuzjazm młodych w "czynów stal." Szkoła Podchorążych porywa za broń i uderza na oddziały rosyjskiego garnizonu. Podchorążowie samotnie przebiegają przez opustoszałe Aleje Ujazdowskie, nie widząc z nikąd pomocy. Nie nadchodzi nawet oddziały wojska polskiego, które wtajemniczeni do spisku oficerowie obiecali przyprowadzić, bo polski garnizon Warszawy przeżywa wielką tragedię. Młodzi oficerowie wyprowadzają żołnierzy do walki z Rosjanami, starsi za wszelką cenę wstrzymują gotowe oddziały, dochodzi do ostrej wymiany zdań i wzajemnych aresztowań.

Inaczej tymczasem potoczyły się wypadki na Starym Mieście. Cywilni uczestnicy sprzysiężenia porywają lud, który wybiega na ulicę, by walczyć w obronie niepodległości i wolności kraju oraz w imię nowej Polski, która zapewni im lepszy, sprawiedliwszy byt. Klucz sytuacji leży koło arsenału, który zdobywa batalion 4 p.p. "dzieci warszawskich" dowodzony przez zapałonego entuzjastę kpt. Roślakowskiego. Ludność stolicy zdobywa broń i szeroką falą rozlewa się po ulicach Starego Miasta, decydując o losach tej "cudownej," choć dżdżystej Nocy Listopadowej.

TRAGIZM POWSTANIA

Podchorążowie, młodzi oficerowie, literaci i adwokaci wsparci przez rzemieślniczo-robotniczą ludność stolicy dokonali przewrotu, wyparli wojska rosyjskie, zburzyli dawny porządek rzeczy, lecz władzy w swe ręce nie pochwytili, czekając aż podejmą ją ludzie znani i popularni, ludzie z warstw "przodujących." Ci młodzi rewolucjoniści w swym idealnym porывie ani przez chwilę nie myśleli o opanowaniu rządów w kraju, wierzyli, iż "doświadczeni" mężowie stanu poprowadzą ich dalej ku lepszej przyszłości.

Władzę więc uchwycili te same w gruncie rzeczy czynniki, które ją sprawowały przed wybuchem. Ta rewolucyjna niekonsekwencja pociągnęła za sobą wewnętrzną tragedię ruchu listopadowego. Powstaniem kierują ludzie, którzy go nie chcieli, którzy nie dowierzali tym, co wszczęli rewolucyjny ruch. I stale w powstaniu listopadowym ścierać się będzie ruch "młodych," zmierzający do przetworzenia powstania w rewolucję o nową demokratyczną Polskę, i obóz konserwatywny, ten co "przystąpił," jak się wówczas wyrażano, do powstania, lecz tłumil śmielsze porывy, hamował siłę powstania, bo obawiał się rewolucji społecznej.

Odbija się to i na teatrze wojennym: żołnierz walczył z zapałem i parł do śmiałych ofensywnych wystąpień, podczas gdy jego wodzowie — obojętne czy to będzie generał Chłopiński czy generał Skrzynecki — choć niejednokrotnie wykazują zadziwiającą meśtwo na polach walki, tłumią entuzjazm swego wojska i cofają się przed operacjami na szerszą skalę.

ŻYWOTNE PRAWDY NOCY LISTOPADOWEJ

Kłeska powstania uświadomiła szerokiemu ogółowi powstańców tę tragedię ruchu listopadowego, który nie mógł zdobyć się na śmielszy rozmach, gdyż stał się kompromisem między ospałością i sztywnym konserwatyzmem warstw rządzących, a zapałem i głębią ideową młodzieży rewolucyjnej.

Narody wielkie i żywotne z kłesk swych potrafią wyciągnąć tę tragedię ruchu listopadowego, który nie mógł zdobyć się na śmielszy rozmach, gdyż stał się kompromisem między ospałością i sztywnym konserwatyzmem warstw rządzących, a zapałem i głębią ideową młodzieży rewolucyjnej.

Duch sprzysiężenia podchorążych wydał zbawienne owoce. Stał się źródłem wielkości całej rewolucyjnej i demokratycznej ideologii XIX stulecia, odbijającej się tak w katechizmie Polaka-demokraty, jakim były "Prawdy żywotne narodu polskiego" ogłoszone przez Kamińskiego, jak i w czynach i życiu przywódców ruchów narodowych Lelewela, Czartoryskiego, Miłkowskiego, Traugutta.

EDMUND OPPMAN

Anglik o naszym wojsku

Poważny kwartalnik angielski "The Army Quarterly" zasługujący na uwagę wszystkich studiujących żołnierzy, przystąpił do drukowania serii artykułów pod ogólnym tytułem "Allied Contingents in The United Kingdom." Na pierwszy ogień poszedł trzynasto-stronicowy artykuł p.t. "Polskie Siły Zbrojne." Autorem artykułu jest major C. Bryson M.B.E.

Wydawnictwo poważne, artykuły zamieszczone w kwartalniku nacechowane są bezstronnością i umiarem. Z zainteresowaniem przeglądamy artykuł, w którym oficer angielski zdaje sprawę z oceny polskiego sojusznika pod względem jego wartości wojskowej i moralnej. Znając charakter pisma wiemy, że w tym artykule o polskim wojsku lądowym nie będzie akcentów uczuciowych, że ocena będzie spokojna a fakty podane w artykule były sprawdzone i są już utrwalone jako rzeczywistość w umysłach brytyjskich.

Autor stwierdza na wstępie, że według poglądu pewnego angielskiego historyka rozbiory polskie spowodowały wojnę 1914-1918, że zasady gwałtu, zastosowane wobec Polski, musiały doprowadzić do naruszenia równowagi europejskiej. Polska długo i najbardziej cierpiała z powodu polityki siły i przemocy. Z utratą niepodległości Polacy nigdy się nie pogodzili. Przez cały czas swej historii porażkowej czynili wszystko co mogli dla odzyskania wolności. Bili się nieustannie i na swojej ziemi i wszędzie tam, gdzie mogli uzyskać dla siebie pomoc lub obietnice pomocy. Dlatego między innymi współdziałali z Napoleonem.

Major Bryson szybko przebiega okres do roku 1939, kiedy to po kampanii wrześniowej tysiące polskich żołnierzy — zarówno generałów jak i szeregowych — umiało znaleźć drogę do Francji i do swoich szeregów. Z wyraznym podziwem notuje autor kilka faktów charakterystycznych dla niezłomności ducha polskiego po

* "The Army Quarterly," Vol. XLIV, 11 April, 1942. Edited by Major-General R. J. Collins, C.B., C.M.G., D.S.O. (William Clowes and Sons, Ltd.)

upadku Francji. Zaś ewakuacja nasza do Anglii i Szkocji tak wygląda w artykule majora Bryson'a i tak niewątpliwie sformułowała się jako niezaprzeczony fakt w brytyjskiej opinii wojskowej: "Dnia 19 czerwca, gdy stało się jasne, że klęska Francji jest nieunikniona, gen. Sikorski, polski Naczelnny Wódz i Premier odleciał do Anglii dla odbycia narady z premierem brytyjskim. Oświadczył on Churchillowi, że Polska jest zdecydowana trwać obok armii brytyjskiej w walce o wspólną sprawę (same ideals). Zdecydowano podjąć próby ewakuacji do U.K. tylu polskich żołnierzy, ilu można było uratować w granicach ludzkich możliwości. Następnie gen. Sikorski wrócił do Francji i współdziałając z władzami Marynarki Brytyjskiej rozpoczął ewakuację swych wojsk do Anglii."

Major Bryson w kilku słowach wspomina o niemożliwości ewakuacji żołnierzy 1-szej i 2-giej dywizji polskich, uwikłanych w walkach zbyt daleko od wybrzeża i stwierdza, że każdy żołnierz polski, którego można było doprowadzić do portów, przewieziony został do Anglii, a przy tej trudnej operacji nie utraciono ani jednego człowieka. Pół strony zajmuje autorowi przytoczenie kilkunastu epizo-

dów, z których wynika niezwykła pomysłowość i inicjatywa Polaków, gdy o własnych siłach przejeżdżali do Anglii, wydostając się z rąk niemieckich i przebijając się przez najróżniejsze kraje. Znana już z historii zaciętość polskiego żołnierza i jego zdolność do pokonywania wielkich trudności nawet na obcym gruncie potwierdzona jest przez lata ostatnie w sposób dobitny, a dla opinii angielskiej bardzo znamienity.

Współdziałanie oficerów łącznikowych na terenie Szkocji okazało się prawie niepotrzebne, jeśli chodzi o wytworzenie dobrych stosunków między gośćmi z Polski a ludnością szkocką. Szkoci bardzo pokochali Polaków. Liczne związki przyjaźni, które powstały, z pewnością przyniosą w przyszłości swoje owoce. Autor podkreśla między innymi, że żołnierze polscy nie chcieli korzystać z uchwaly radnych miasta Glasgow co do darmowego przewożenia Polaków tramwajami. Polacy nalegali na to, żeby traktowano ich tak samo jak wszystkich innych, to też, gdy zaczęli otrzymywać normalne pobory, zarząd miasta Glasgow cofnął zakaz przyjmowania od polskich żołnierzy należności za bilety. . . .

Jak widać z tych, może drob-

nych, fragmentów, wplecionych w historię i charakterystykę naszego wojska lądowego, autor, tak dobrze wyrażający wojskową opinię brytyjską, zwraca wielką uwagę na nasze charaktery i na nasze odruchy, na każdą wartość, która — dawniej nieznaną Brytyjczykom — dziś posiada dla nich wartość odkrycia.

"W raportach z oddziałów i szkół nie było rzeczą rzadką żądanie przysłania w przyszłości większej liczby polskiego personelu, albo oświadczenie jak n.p. "nauczylimy się od tego oficera tyle samo, ile on nauczył się od nas jeżeli nie więcej."

Polski żołnierz kocha broń. Polski żołnierz umie nienawidzić nieprzyjaciela. Podczas ćwiczeń bojowych polskiego korpusu w Szkocji można było stwierdzić i ogólne zdolności wojenne i gotowość techniczną do walki. Wszyscy Anglicy byli pod wrażeniem takich rezultatów polskiej pracy. Autor bardzo wysoko ocenia umiejętności i ducha piechura polskiego, wysoki poziom artylerzystów, wreszcie fachowe umiejętności saperów, dzięki którym armia brytyjska przyjęła i zastosowała szereg nowoczesnych metod i narzędzi. Polskie Lotnictwo Współpracy w każdym wypadku współdziałała z Brytyjczykami

wykazało się doskonałością. Polscy kawalerzyści bardzo szybko przyswoili sobie nowoczesne bronie zmechanizowane, nie tracąc nic ze swego słynnego "cavalry spirit."

Chwali nas major Bryson także i za bardzo szybkie opanowanie języka angielskiego (co prawda ze szkockim akcentem), a nawet, mówiąc o "Scottish-Polish Society" i działalności tego towarzystwa, stwierdza, że posługuje się ono bardziej energicznymi metodami, niż inne podobne organizacje. Wreszcie w licznych fabrykach brytyjskich wielu fachowców Polaków nie tylko pracuje, ale umiało dokonać ulepszeń a to dzięki inicjatywie i fachowości. Szereg nowych metod i pomysłów wskazuje pochodzących od Polaków, którzy posiadają, jak ocenia autor, "fertile brains." Płodne umysły.

Jednym słowem, chłodny i rzeczowy artykuł majora Bryson'a mówi prosto ale wyraźnie o żarliwości naszej polskiej wiary żołnierskiej; pisze o naszych walorach, które wykazaliśmy tutaj i w walkach i w pracy organizacyjnej oraz szkoleniowej; podkreśla ambicję, miłość broni, inteligencję. Najbardziej może podkreślił autor energię i pomysłowość, inicjatywę i wydajność polską. Wspominał z uznaniem zarówno o polskich szeregowcach i podoficerach, jak oficerach i technikal, a w zakończeniu stwierdził, że ta wartość i ten entuzjazm polskich żołnierzy są wspaniałym przykładem dla Anglików.

"Możemy być pewni, że posiadamy tutaj zespół ludzi, którzy w każdej walce, przeciwko każdemu nieprzyjacielowi i na każdym froncie dobrze zdadzą egzamin."

A gdy znajdziemy się już na polskiej ziemi, to — zdaniem majora Bryson'a — nie tylko zapewnimy sobie wolność i wielkość Polski, ale przyczynimy się poważnie do przyszłego zabezpieczenia Europy przed napaścią.

Na taki oto pogląd angielski, wyrażony ze ścisłością i spokojem, złożyliśmy się tutaj wszyscy: każdy w swoim zakresie. Wynik nie jest zły.

STANISŁAW STRUMPH WOJTKIEWICZ

Z tygodnia na tydzień

9 listopada: Wszystkie gazety doniosły obszernie o szczegółach lądowania wojsk amerykańskich na wybrzeżu francuskiej Afryki Północnej. Ogłoszona została deklaracja Białego Domu i apela Roosevelta do Francuzów. Kraj został zawiadomiony o tym wydarzeniu przez szereg specjalnych audycji radiowych.

10 listopada: Naczelnny Wódz Gen. Sikorski przesłał depesze gratulacyjne do gen. Alexandra i marszałka Teddera z okazji wspaniałego zwycięstwa VIII-ej Armii i współpracującego z nią lotnictwa.

11 listopada: Z okazji Święta Niepodległości Rzeczypospolitej Wódz Naczelnny wygłosił przemówienie radiowe, transmitowane do Kraju.

12 listopada: Gen. Władysław Sikorski odbył dłuższą konferencję z gen. Smutsem.

13 listopada: Tobruk, który przeszedł do historii bojom polskiej Brygady Karpackiej, został po-

nownie zdobyty przez wojska brytyjskie. W Tobruku odnaleziono kilkudziesięciu żołnierzy z Brygady Karpackiej, którzy przed rokiem zostali wzięci do niewoli przez Niemców.

14 listopada: Dalsze, pomysłowe wiadomości z Afryki. Odrót Niemców na całym froncie.

15 listopada: Po raz pierwszy od 18 miesięcy w całej Anglii rozległy się dzwony "Victory bells". We wszystkich kościołach dzwoniło z okazji zwycięstwa, odniesionego nad armią gen. Rommela.

OBCEGI SOJUSZNICZE W AFRYCE

Armia ósma prze w kierunku zachodnim, pierwsza armia brytyjska w kierunku wschodnim. Punktem spotkania, by tak rzec, dla tych dwóch armii, mógłby być Trypolis. W danej chwili nie można jednak przewidzieć gdzie i kiedy to spotkanie nastąpi.

Jeżeli chodzi o pochód armii ósmej, to rozwija się on pomyślnie. Nieprzyjaciel stracił 75.000 żołnierzy, cofa się ku El Agheila, gdzie przypuszczalnie stawi opór armii Montgomery'ego. Na razie armia Rommela zachowuje się jak armia zupełnie pobita. Czy Rommel zdoła zahamować jej odwrót i czy potrafi sformować jakiś opór — niewiadomo. Zagadkę pogłębia fakt, że niewiadomo czy Rommel jest jeszcze w Afryce. Doniesienia niektórych agencji neutralnych — n.p. sztokholmskich — powiadają, że Rommel przebywa na kuracji w Turynii i że cierpi on na febrę bagienną. Na miejsce Rommela wyznaczono już pono dawno słynnego specjalistę od czołgów, Guderiana, ojca, by tak powiedzieć, teorii nowoczesnej taktyki czołgowej /Guderian był na froncie wschodnim jeszcze przed pół rokiem/. Nie wiemy zatem, czy Rommel jest na froncie czy — w sanatorium, jakkolwiek jedna z agencji udających neutralną, ale siedzącą w kieszeni niemieckiej rozsiewa pogłoski, że Rommel uciekł w ostatniej chwili z swojej kwatery w Tobruku, mając na sobie tylko bieliznę i swój słynny szalik.

Marsz armii ósmej jest pomyślny, ale pierwsza armia natyka na niespodzianki. Ruszyła ona ku Tunisiowi i dzisiaj jest już pod Bizertą. Ma ona pomoc Francuzów, którzy stawiają opór lądującym z powietrza Niemcom i lądującym ze statków Włochom. Sytuacja w Tunisie jest zbyt zawila, żeby kusić się nawet o jej przedstawienie. Wydaje się, że Niemcy pochycili lotniskę — ile, nie wiemy — i że mają jakieś stanowiska w Bizercie. Kto skąd atakuje i kto kogo bije — trudno odcyfrować.

Wydaje się, że Niemcy robią niebywałe wysiłki, żeby utrzymać Tunis. Jest to jasne i zrozumiałe, albowiem Tunis jest kluczem nie-

jako całego afrykańskiego sklepienia. Hitler rozumiał to w lot i podjął działania nader szybkie. Dowiódł on raz jeszcze, że jest graczem wielce niebezpiecznym, który w najbardziej ciężkiej sytuacji potrafi jeszcze znaleźć odpowiedź. Przypuszczać należało, że jego wściekłość nie będzie bezsilna i że posiada on sposoby, jeżeli już nie na odparcie ataku — to na dokuczliwą i kłopotliwą dywersję.

Mając lotnictwo na Sycylii, Krecie, Sardynii, posiadał Hitler sposoby usadowienia się w Tunisie. Nie wiemy, jakie siły lotnicze ma on do rozporządzenia. Sądzic można jednak, że są one znaczne, albowiem od miesiąca zgóra lotnictwo niemieckie przestało działać pod Stalingradem. Przerzucanie Luftwaffe rozpoczęło się już wstępnie październiku, miejscem przeznaczenia były właśnie Sycylia, Sardynia, Kreta. Podobnie i ruch wojsk niemieckich ku Włochom, Francji, Bułgarii rozpoczął się jeszcze w październiku. Raz jeszcze Rzesza pozostawia front wschodni ostateczny.

Lotnictwo niemieckie jest spore w Tunisie, co do innych elementów nie mamy wiele informacji. Kto wie, czy Rzesza nie posiada jednak już w Tunisie jednej dywizji pancernej. Zostały tam bodaj elementy Rommela jeszcze z przed roku. Dociągnęły nowe — flota włoska została przypuszczalnie zmuszona do przerzucenia wodą gros sił niemieckich — lekkie czołgi wylądowano z transportowców /12 tonówek/. W tych warunkach — przy stałej możliwości zasilania armii w Tunisie z pobliskiej Sycylii, Hitler ufa, że będzie mógł utrzymać się w Afryce.

Zadanie nasze nie jest skończono-

POLITYKA W FRANCUSKIEJ AFRYCE PŁN.

Jeszcze może trudniejszy do odcyfrowania aniżeli obraz wojskowy jest obraz polityczny w francuskiej Afryce płn. Jasne jest, że sojusznicy chcieli by, żeby przeniesienie władzy odbyło się możliwie drogą legalną i że robia wszystko, żeby nie utrudniać

Francji niezwykle ciężkiego położenia. W danej chwili Pétain jest szefem sił zbrojnych t.zw. Vichy, które przestało być "Vichy", gdyż jest już zupełnie pod komendą niemiecką. Flota stoi w Tulonie i czeka — ale nie bardzo wiemy po co, skoro osaczona jest przez niemieckie dywizje pancerne /nawet jest ich bodaj trzy/. Jeżeli by flota chciała opuścić dzisiaj Tulon, to wtedy bombowce niemieckie dałyby się jej we znaki. Mogła by ona pokusić się opuścić Tulon tylko w nocy — ale czy zdołałaby się na to, nie wiemy.

Darlan prosił tylko dowódców floty, ażeby przybyli do Afryki płn. albo do Gibraltaru. Obecnie Darlan jest "szefem rządu" w Afryce, przyczem mianował generała Giraud, znakomitego żołnierza, który zbiegł z twierdzy w Koenigstein, dowódcą sił lotniczych i lądowych w francuskiej Afryce płn. Znaczy to, że Darlan zachowuje dla siebie dowództwo floty.

Pétain "wydziedziczył" Girauda, zaznaczając, że zламаł on słowo żołnierskie, ale Giraud w swej odezwie powołuje się na marszałka Pétaina. Podobnie Darlan jest "pod kłatwą" Pétaina, który nawołuje go do oporu. Darlan wydaje odezwę, w której stwierdza, że Pétain był źle poinformowany, albowiem sądził, że Darlan nie posiada swobody ruchów i dlatego przejął sam dowództwo sił zbrojnych. Darlan uważa się za przedstawiciela Francji w Afryce płn.

Wszystko to jest mocno zawile i sądzić należy, że przez dłuższy czas takie pozostanie. Role przywódców francuskich nie tak prędko będą wyjaśnione /n.p. stanowisko generała de Gaulle/. Ale jest rzeczą jasną, że teraz dopiero powstaje możliwość złączenia wszystkich przywódców pod jednym hasłem i stworzenia z Imperium Francuskiego jednego, jak powiedział Times "trustu" i przechowania go dla narodu francuskiego. Naród francuski, rozumiejąc, że jego Imperium jest całe, uzyska ogromną podporę moralną.

W tym kierunku idzie polityka

sojusznicza i trzeba uznać, że jest to jedyna rozsądna polityka. Wobec Francji powalonej znowu obuchem niemieckim, sojusznicy chcą zachować największą delikatność. Jest to słuszne, albowiem wiele rzeczy, które osadzało się jeszcze surowo przed rokiem inaczej się dzisiaj zarysowuje.

DYWERSJA I REPLIKA

Trzymanie Tunisu i "dołączenie" do Rommela w Trypolisie — to dywersja, która jest poważna, ale która może być zlikwidowana, przy odpowiedniej woli, siły uderzenia i gotowości do poniesienia ofiar /niemieckie okręty podwodne niewątpliwie grasują u brzegów afrykańskich i zbierają spore żniwo/. Nie jest to jednak akcja groźna, chociażby nawet na jej zlikwidowanie trzeba było pewnej ilości czasu. Wysiłek jaki trzeba będzie włożyć w Tunis jest poważny — ani na chwilę nie trzeba zapominać o przewadze jaką ma wróg, zaczajony na Sycylii i posiadający wielkie zasoby we Włoszech i na Bałkanach.

Ale prawdziwą odpowiedzią na sojusznicze uderzenie w Afryce płn. jest nie tyle Tunis — ile możliwość stworzenia większych obcęgów aniżeli te, jakie założyli alianci w Afryce. Obcegi takie szłyby przez Turcję i w stronę Gibraltaru. Możliwość takich obcęgów dyskutuje prasa niedzielną /z dnia 15-go b.m./ wskazując, że należy się liczyć z takim uderzeniem, albowiem posiada ono cechy zaskoczenia — a więc cechy, które odpowiadają umysłowości Hitlera. Sprawozdawca "Sunday Timesa" zaznacza, że pora dla kampanii w Turcji jest wysoce niewygodna, ale właśnie to tworzy podstawy dla "niespodzianki tak miłej sercu Hitlera." Poza to — niemiecki sztab generalny znajduje się na południu Rosji, a zatem mógłby stamtąd podjąć działania przeciwko Turcji.

Jest jasne, że Turcja wietrzy niebezpieczeństwo i że mobilizacja turecka utrzymana jest w całej, by tak rzec, rozciągłości. Turcja nie jest dzisiaj tak odosobniona jak dawniej, a uderzenie na nią

byłoby dla sztabu niemieckiego poważnym ryzykiem. Hiszpania również jest bardzo wzmocniona sukcesami sojuszników. Ostatnie oświadczenia generała Franco dowodzą, że Hiszpania chce zachować swoją neutralność. Pismo "Sunday Express" z dnia 15-go b.m. powiada, że Hiszpania oprze się niemieckim próbom przemarszu przez ten kraj na południe. Sądzic by trzeba, że pismo to ma jakieś powody do wypowiedziania podobnego sądu. W każdym razie jest faktem, że hiszpańskie ministerstwo spraw zagr. powiadzało, iż nie otrzymało od Berlina zapewnienia o poszanowaniu neutralności Hiszpanii w chwili gdy takie zapewnienia dawały Stany Zjd. i Anglia.

Stoimy w obliczu nowej fazy rozgrywek w basenie Morza Śródziemnego, przyczem nie wszystkie kierunki są jeszcze wyjaśnione. Pierwsza faza — to triumf brytyjski w Egipcie i lądowania amerykańskie, druga faza — to założenie obcęgów sojuszniczych i lądowanie niemieckie w Tunisie. Trzecia faza może przynieść próbę założenia "większych" obcęgów przez Rzeszę.

Cokolwiek się stanie, można powiedzieć, że jeszcze nie jesteśmy w fazie końcowej walk afrykańskich, że nie spadły jeszcze wszystkie karty ze ruszą się jeszcze inne kąty Afryki i że w obecnej chwili widzimy pasowanie się dwóch różnych pojęć, dwóch różnych planów. Hitler przewidywał zapewne od jakiegoś czasu uderzenie sojusznicze, skoro zbierał wojska we Francji i wzmacniał garnizony swoje oraz elementy we Włoszech. Został on zaskoczony w dużym stopniu, ale z szybkością jego reakcji wnioskować by należało, że zaskoczenie to nie było całkowite — innymi słowy, że przygotowania dla odparowania tych ciosów już były posunięte.

Skoro tak jest — a przemawia za tym kolejność wypadków i szybkość riposty wroga — trzeba zachować największą ostrożność w próbkowaniu rozwoju wypadków i trzeba wysilić całą naszą energię, ażeby doprowadzić do końca owo tak doniosłe zadanie na odcinku afrykańskim wojny kontynentalnej.

Londyn, 16. listopada 1942.

ZBIGNIEW GRABOWSKI

Szkic sytuacyjny

Listy z Argentyny

O ochotnikach do Wojska Polskiego

(Korespondencja własna "Polski Walczącej")

Buenos Aires—we wrześniu.

Jak mam zacząć mój pierwszy list z Argentyny do "Polski Walczącej"? Jak nawiązać najłatwiej kontakt z Czytelnikami?

Szukam odpowiedzi na te pytania. Wzrok mój pada na kalendarz: 3. września... Patrę na zalaną wiosennym słońcem *Avenida Corrientes* i myślę o tym, jak trzy lata temu we wrześniowym słońcu kąpała się Warszawa, jak przeglądała się w Wiśle z białąskiej autostrady—zanim pierwsze zbrodnicze pociski spadły na miasto...

— "Od Polski wojna się zaczęła i na Polsce, pod naszymi barwami, na naszym ostatnim strzale, na naszym zwycięstwie skończyć się musi"—mówił we wczorajszym przemówieniu radiowym Posel R.P. w Buenos Aires.

I myślę o tym również, jak przed dwoma laty bohaterski Londyn wygrał wielką i decydującą o losach świata bitwę powietrzną—i o tym, że brały w niej udział skrzydła polskie... I że odrodziły się oto Polskie Siły Zbrojne, że rosną, potężnieją i potrzebują wciąż polskich serc i ramion.

To też zanim opowiem w listach następnych o wielu innych sprawach życia polskiego i tak różnorodnej rzeczywistości argentyńskiej—w dzisiejszym liście choć kilka słów poświęcę ochotnikom do Wojska Polskiego.

Niech mnie nikt nie posadza o lokalny patriotyzm. Od dwóch lat podróżując po kontynencie amerykańskim od New Yorku po Buenos Aires i od Rio de Janeiro po Santiago de Chile—miałem sposobność obserwowania polskiej rzeczywistości emigracyjnej pod różnymi szerokościami geograficznymi. Mogę zupełnie bezstronnie stwierdzić, że jeśli chodzi o stosunek do sprawy zaciągu ochotniczego—o czyni a nie słowa—Argentyna stoi na jednym z pierwszych miejsc... Tak—gdyż liczba ochotników z nad Rio de la Plata /nie można jej podać ze względu na tajemnicę wojskową/, przewyższa liczbę ochotników ze Stanów Zjednoczonych i Kanady—licząc oba te kraje razem!

Nie zapominajmy, iż wychodźstwo polskie w Argentynie nie jest najliczniejszym środowiskiem emigracyjnym. Rdzennych Polaków żyje tu nie więcej niż 50.000. Jest to więc nie wiele więcej niż 1% ilości Polaków zamieszkujących w Stanach Zjedn. /4 miliony/.

17-go lipca minął rok od dnia wyjazdu pierwszego transportu ochotniczego do Anglii. Przed rokiem—"kandydatów na bohaterów" żegnano serdecznie w przepelnionej sali "Ogniska Polskiego"... W roku bieżącym postanowiono, iż dzień 17-go lipca będzie świętem Kolonii Polskiej w Argentynie. W ten sposób zamieniono uczucia dla Armii Polskiej—równie silne dziś, jak i wczoraj...

I to jest bardzo ważne i istotne. Zaciąg nie był nagłym słomianym ogniem polskim, ale okazał się zjawiskiem ciągłym, stałym... Akcja ochotnicza trwa. Do biur Poselstwa R.P. w Buenos Aires zgłaszają się nieustannie nowi ochotnicy.

W ciągu ostatniego roku—dwanaście transportów wylądowało szczęśliwie w portach brytyjskich—trzynasty szykuje się do drogi... Musiano zwalczać trudności komunikacyjne i inne—(jeśli wymienić tylko neutralność Argentyny)—i zwyciężono je.

Ostatni zjazd delegatów Towa-

rzystw Polskich w Buenos Aires—ów doroczny "sejmik" wychodźstwa nad Rio de la Plata—wykazał konsolidację organizacyjno-wewnętrzną i ideologiczną. Rezolucje były pełne patriotyzmu. Z dumą stwierdzono (i ogłoszono

gdzie było można), że dwanaście partii ochotników z Argentyny znajduje się już w szeregach Armii Polskiej, że wielu z nich brało już udział w walkach powietrznych i polowaniu na okręty podwodne.

Na zebraniach w Towarzystwach Polskich, na zabawach i uroczystościach, mówi się o nich z dumnym podziwem.

GUSTAW KOTKOWSKI

* * *

Ochotnicy z Brazylii

(Korespondencja własna "Polski Walczącej")

Parana—w czerwcu.

Dotychczas bardzo mało wspominaliśmy o ochotnikach z Brazylii, udających się do szeregów Polskiej Walczącej po tamtej stronie oceanu. Złożyło się na to kilka różnych okoliczności, które sprawiły, że pisano prawie wyłącznie o transportach z krajów nadpłateńskich, do których przecieć dociągały stąd pojedyncze grupy młodzieży polsko-brazylijskiej a które szły zwykle na rachunek ochotników argentyńskich. Nie będę ich i teraz odliczał osobno, gdyż nie chodzi nam dzisiaj o ambicje regionalne i polskie siły zbrojne bez względu na ich pochodzenie lub teren walki stanowią jedną i nieodłączną całość, o której powiększenie starać się musimy wszelkimi sposobami.

Do niedawna jeszcze wyjazd ochotników z tego kraju specjalnie polskich połączony był z wieloma trudnościami natury nie zawsze technicznej, ale wynikającej ze swoistego pojmowania t. zw. neutralności brazylijskiej. Pojęcia te wykazywały często poza ramy ustaw międzynarodowych, jak konferencji haskiej, genewskiej i t.p. Pod tym względem wychodźstwo nasze w Argentynie i Urugwaju znalazło się w warunkach bez porównania przychylniejszych i o tym warto pamiętać z naszej strony zwłaszcza w tym czasie, kiedy pod adresem Argentyny padają ostre zarzuty na temat niesolidarności panamerykańskiej.

Osadnictwo nasze w Brazylii oraz emigracja w ośrodkach miejskich zaliczają się już do starszej generacji, podobnie jak Polonia w St. Zjedn. Nawet ci, którzy przybyli tu po tamtej wojnie, poza bardzo nielicznymi wyjątkami są obarczeni rodzinami, natomiast nie dorobili się tutaj na tyle, aby je móc zostawić bez zaopatrzenia i pojechać na wojnę bez zasiłków dla rodzin, bo rodziny te nie mogły by liczyć na opiekę ani społeczeństwa wychodźczego, ani tym mniej, miejscowego! Społeczeństwo polskie w tym kraju jest biedne i rozbite przez nacjonalizację. W tym położeniu znalazła się tutaj nawet

pewna liczba rezerwistów WP.

Odczuwamy też wszyscy w tym kraju dotkliwy brak wieści o poczynaniach Polskiej Walczącej i zaciągu ochotników z innych stron. Prasa polska praktycznie nie istnieje tutaj od czterech lat, gdyż jeszcze przed ostatecznym zamknięciem pism w Kurytybie propaganda polska była ograniczona do minimum. Od niedawna dopiero zaczął docierać do osad w *interiorze* "Codzienny Niezależny Kurier Polski" z Buenos Aires i przynosić wieści o tworzeniu armii ochotniczej.

Obietnice audycji radiowych ze St. Zjedn. i z Londynu okazały się płonne. Słowa polskiego nie słyszamy od wielu lat. Są tylko szepcane "rodaków rozmowy" snujące się dookoła jakichś przypuszczeń i doraźnie przez kogoś przeczytanej gazety z Argentyny lub St. Zjedn.—jednym słowem, sytuacja bardzo podobna do przeżywanej przez naród nasz w Europie.

Jeżeli w tych warunkach pojawiły się tutaj przykłady porywów patriotycznych, to bez mała można by je także zaliczyć do wyczynów polskich w krajach okupowanych.

Przykładów tych i tutaj dostarczyły przede wszystkim sfery robotnicze, ludowe. Pierwsi zaczęli się stąd wmykać, jeszcze do Francji, robotnicy polscy z S. Paulo, Rio de Janeiro, Porto Alegre a następnie z Kurytyby. Nie wiem nawet czy się przedostali, ale wiem o usiłowaniach. W ub. roku wyjechał z Kurytyby pewien stolarz, pozostawiając żonę i dzieci bez zaopatrzenia ze skarbku polskiego. Ostatnio transportem z Santos udał się z innymi do szeregów w Szkocji osadnik z głębokiej puszczy parańskiej Stanisław Balcewicz, który także zostawił żonę z dziećmi drobnymi bez zaopatrzenia. Ten w ogóle nigdy Polski nie znał, bo urodził się w Rosji a wychował w Brazylii. Wspomniał przykładem zabysłeni dwaj młodzi Parańczycy, bracia Ostrowscy z Rio Azul, którzy o tej porze już zapewne latają nad Europą. Szczęśliwym się nimi podobnie, jak Polonia argentyńska

czterema braćmi Widłami, bo tych naszych dwóch oprócz sentymentów polskich cechuje jeszcze i cywilna odwaga... (ich z muzyką nie żegnano!).

Naturalnie nie brak nam i plam ciemniejszych. Najmniej dopisali ci, o których dawna Polska pamiętała. Poza nimi wielu takich, których ojcowie zaliczali się jeszcze niedawno do wybitnych działaczy społecznych. Między słowami ojców a czynami synów zaistniała głęboka przepaść, którą nazwano chytrze "neutralnością brazylijską." Nie było też przykładów i ze strony czynników oficjalnych. Ujrano tutaj również uchodźców wojennych w wieku wojskowym, którym z Portugalii było bliżej do Londynu, niż do Rio de Janeiro. Słyszę często naszych ludzi prowadzących rozmowy zaprawione jadem goryczy i spędzających winy jedni na drugich—rozmowy bezpłodne a przykre, bo dobrze będzie dopiero wówczas, gdy każdy z nas uczyni to, co do niego samego należy, nie oglądając się na innych.

Znow trzeba było szukać nowych i zachęcających przykładów, mocniejszych argumentów. Wbrew możliwościom zaczęli się więc zgłaszać ludzie starsi i sterrani, między nimi redaktor zamkniętej "Gazety Polskiej" z Kurytyby p. Nikodem, którego po wielu staraniach przyjęto, oraz piszący to wraz z synem, których dotychczas nie przyjęto.

Idą jednakże czasy, w których musimy wszyscy spełnić przypadające na nas obowiązki. Jedni muszą nam drugim jakoś umożliwić spełnienie tych obowiązków, a więc Rząd nasz pomyśli w porę i o tych, którzy są gotowi, lecz potrzebują koniecznie jakiegoś zaopatrzenia dla rodzin. Za nimi prawdopodobnie ruszą i ci młodzi—bo jakże im się wówczas uchylić.

Zanim ten rok dobiegnie końca, trzeba nam koniecznie stworzyć drugi pułk pancerny w Szkocji, choćby wyłączony z emigracji w Brazylii.

WŁADYSŁAW WÓJCİK

WOJNA

Więc cię poznałem o Wojno! Tyś wielka, tyś straszna jest, Wojno!

Jak nawałnica spadasz na ziemię spieczoną i znojną,
Jak Tajfun, morzem i lądem wstrząsa twa moc i kolebie,
Gdzie stąpisz, nie się nie oprze, nie ostoł prócz ciebie.

Czoło twe w chmurach,—z chmur deszcz grotów ognistych strąca,
Twe stopy głęboko w ziemi bruzd sznury ryją bez końca.
Krzyże twych ramion stalowych wszędy rozpostarte jak krata,
Spięły i skuły świat cały od krańca po kraniec świata.
Przed tobą popiołoch i groza, jak mrok co zmysły przesłania,
Za tobą zgłiszczą i dymy, i męki wyczekiwania.

Więc cię poznałem o Wojno! Tyś wielka, tyś straszna, tyś mocna!
Przedtem zdawałaś się ludzom, jak złuda, jak mara nocna;
Gdy dzień twój nastal i wokół zorzą zatoczył się krwawą,
Tamto już snem, a ty jedna—rzeczywistością i jawą,
Tyś jedna—plugiem potężnym, co rolę zakrzepłą kruszy,
By w ludach doorać się prawdy, a w każdym człowieku duszy.

Ale przy tobie wieczyście tych dwoje: Mąż i Niewiasta,
Niewieście z ramion para szkarłatnych skrzydłisk wyrasta;
Górką naprzód szybuje, miecz z laurem w rękę, jak świeca,
Usta wolaniem rozwarła, w skrach i ogniach żrenica.
Mąż kroczy dołem milczący, jak siewca z spuszczoną głową,
Jak siewca nad skibą rolną, dłonią porusza miarowo.
Chyłą się przed nim zastępy, czy pierzcha kto czy zwycięża...

Imię niewiasty to Sława, a Śmierć imieniem jest męża.

IGNACY BALIŃSKI

Prezes Argentyńskiego "Koła Wolnej Polski" dr. Wallace wręczył dwunastemu oddziałowi ochotników udających się do Szkocji, jako symboliczny znak przyjaźni argentyńskiej dla walczącej o wolność Polaków—srebrem sadzony kindżał, ulubioną broń narodową "gauchos", mieszkańców pampasów. Na pożegnanie tego oddziału ochotników polskich odpływających do Szkocji z Buenos Aires inny przyjaciel nasz dr. Adolfo G. Rocca napisał artykuł który warto przełożyć na język polski.

"Ochotnicy polscy odpływają z naszych portów, abycy w każdym zakątku świata walczyć o wolność swej uciemiężonej ojczyzny. Walczą oni na pokładach okrętów prujących odważnie fale mórz zaminowanych, na samolotach przelatujących ponad ziemią okupowaną przez wroga, na piaskach Tobruku, na ziemi angielskiej, na Bliskim Wschodzie, w Indiach, wszędzie—bo wiedzą, że wolność dla Polski wywalczyć wówczas jedynie, gdy stanie się ona udziałem całego świata.

Odpływa nieprzerwanie od brzegów La Platy już od roku owa rzesza legionowa, wciąż z tą samą wytrwałością, niby ów most przerzucony ponad wodami, który z jednakową mocą i wolą łączy obydwą brzegi. Ciągnie się od nas ten łańcuch żołnierzy poprzez ocean i zasila nieustannie odradzające się wciąż siły zbrojne Polski, pomnaża szeregi światowego frontu demokracji i wzmacnia jej niezłomną wolę wyzwolenia świata z ucisku tyranów.

W rok po odjeździe pierwszego transportu ochotników z Buenos Aires odpływa stąd już dwunasty transport /co miesiąc jeden/ przyszłych żołnierzy polskich z emigracji. Za każdym razem przy pożegnaniu ich na ziemi argentyńskiej, na twarzach pozostałych maluje się serdeczność, a w sercach wszystkich bratnie uczucia.

Dr. Wallace, nasz prezes "Circulo Argentino Polonia Libre" miał szczęśliwy pomysł obdarzenia dwunastego oddziału ochotników polskich przedmiotem typowo argentyńskim, który symbolizuje zarówno naszą przyjaźń jak i hold składany zdecydowanej woli Polskiej Walczącej. Trudno było o prostszy, a bardziej znaczący podarek nad ów sztylet argentyński, ulubioną broń naszych "gauchos."

"Facón"—był zawsze nieodstępnym towarzyszem "gauchos" we wszystkich przygodach. Przełożony przez pas towarzyszy mu on wszędzie jak i jego rumak. Razem przemierzają rozległe stepy a zanurzony w puszcze, "facón" toruje jeźdźcowi drogę. Jego wyostrzona klinga dzieli dla towarzyszy ćwiartkę pieczeni na popasie, ale także groźna jest dla wroga. Po ileż to razy ta błyszcząca stal dźwięczała złowrogo w honorowych rozprawach mężów na Pampie, kiedy pod gołym niebem rozstrzygali swe spory! Stawny jest ten nasz "facón" narodowy w epopejach rycerskich, opiewanych przez poetów naszych, Bartolomé Hidalgo, Hilario Ascasubi, Stanistawa del Campo i Martin Fierro. Kindżał "gaucha"—to wierny towarzysz w życiu codziennym, lecz był kiedyś jedyną bronią kampańską w walkach o niepodległość i w bojach z Indianami. Był on bronią tych z Salto, co pod wodzą Guimesa oswoobodzili w 1813-ym prowincje północne i tych, co z Adolfem Alsina poszli na podobny pustyni.

"Circulo Argentino Polonia Libre"—żegnając dwunasty transport ochotników polskich, dotężyło im takie życzenie: "Abycie sił waszych używali tylko na wroga, nigdy na gnębienie słabych, kobiet i starców, jako nasi "gauchos" którzy obnażali swoje "facony" tylko w walce otwartej i za dobrą sprawę. Bądźcie zawsze tak prawi, dzielni i słowni, jako ta klinga o jednym ostrzu. Niechaj wasze odważne ramię przyniesie Polsce wolność, jako nasz "gaucha" tym "faconem" wyrąbał ją dla swojej ojczyzny!"

NAZYWAM SIĘ MILION

"MY NAME IS MILION"

Książka Angielki, żony Polaka na temat jej przeżyć we wrześniu 1939

ogłoszona przed dwoma laty po angielsku,

świeżo wydana w przekładzie polskim własnym nakładem autorki z przeznaczeniem dla żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych. Stron 135 cena 3 sh. 6 d.

Skład: Mildner & Sons, Herbal Hill, Clerkenwell Road, London, E.C.1

Zwracamy uwagę nowoprzybyłych do Wielkiej Brytanii na pożyteczną i tanią

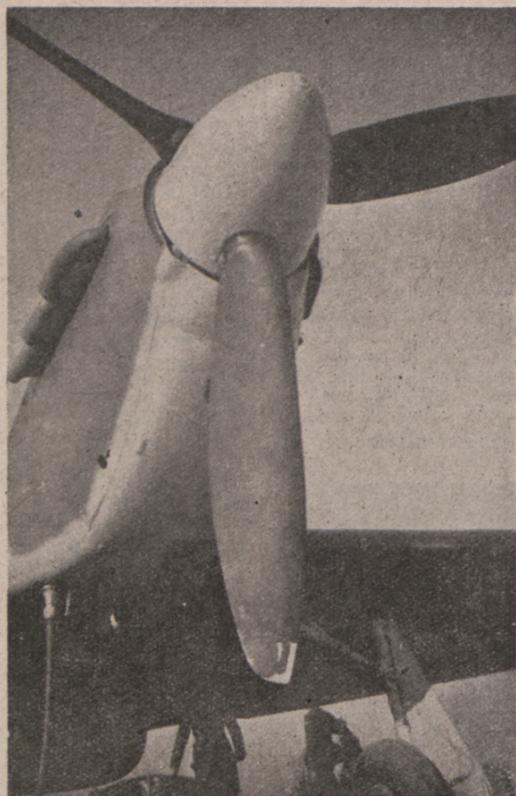
"ANGIELSKO-POLSKĄ

KSIĄŻKĘ DLA ŻOŁNIERZA"

Zawiera pożyteczne informacje oraz praktyczne rozmówki, ułatwiające pierwsze kroki na gruncie angielskim

opracował J. A. Teslar
Wydawnictwo Robert Gibson & Son, Publ., w Glasgowie

„Mosquito”



... gdy czegoś się bardzo pragnie—spełnia się...

Przyszedł mu nagle na myśl zapomniany skądś urywki. Czy czytał o tym gdzieś dawno, czy powiedział mu ktoś, czy wreszcie powstało to w nim samym—nie wiedział. Trudno mu było dociec teraz prawdy. Właściwie to nie bardzo się o to starał. Chciał nawet zapomnieć o tym, ale urwane zdanie powracało ustawicznie.

Czego pragnął? Tego samego, czego dziesiątki, setki, tysiące innych. Czego pragnie wygnanie, tulający się po obcych ziemiach? Pragnął powrotu do rodzinnego kraju. Zwycięskiego powrotu!

Ale jednocześnie wiedział, że tę drogę powrotu trzeba wytyczyć, że trzeba ją zbudować na twardym gruncie i z mocnej nawierzchni... że bram triumfalnych na otwarcie tej drogi nie należy starym zwyczajem stawiać na początku, ale właśnie na końcu, gdy trud będący mieli poza sobą.

Ale wiedział też, że nie sposób jest budować poprzez wodę żadnej drogi ani przetrzącać mostu, bo byłoby to most nad przepaścią.

... że tutaj pozostały tylko skrzydła, które przeniosą na drugi brzeg, skąd już żelazem wytyczają się będzie drogi. Drogę mocną, szeroką. Drogę długą, bo biegnącą przez kilka krajów.

Drogę do Polski. Jasne mu się stało jego pragnienie. Wiedział, że ma być jednym z tych, którzy na skrzydłach przeniosą słupki żelazne do wytyczenia drogi. Słupki, które byłyby chociaż tylko wielkości pocisku...

I już od tej chwili pragnienie czynu poczęło w nim wzrastać.

Chciałby, by to było już dzisiaj, w tej chwili! Rwał się do działania, tętniło w nim życie. Co chwila przez mokre od deszczu szyby baraku spoglądał na stojącą w pogotowiu maszynę, by potem zwracać oczy na spoczywający na stole telefon, czy czasami nie rozdzwoni się rozkazem startu...

Czekał—

... ubrany w kombinezon, w żółtej gumowej kamizelce, chodząc nerwowo po baraku. Nie interesowało go jakoś dzisiaj nic. Nie wtrącał się do rozmowy kolegów, którzy opowiadali sobie wrażenia z ostatniego wieczora. Powierzchniowo przetrzącał poranny dziennik. Przez chwilę kilka zagłębił się w fotelu, przymknął oczy i odbiegł myślami daleko.

Niebo coraz bardziej się rozjaśniało. Deszcz przestał dawno padać, a słońce kończyło osuszać resztki wilgoci.

Wyszedłem przed barak. Było ciepłej niż rano. Spojrzałem po szereg maszyn. Nagle do uszu dobiegł mnie dzwonek telefonu. Drgnąłem. Czyżby pragnienie miało się spełnić? I w tej chwili wolanie za sobą:

—Chodź prędko! Lecimy! Skoczyłem do baraku. Koledzy w pośpiechu opróżniali kieszenie.

Wiedziałem co to znaczy. Czulem jak szybko bije mi serce.

Lot! Lot, na który czekałem od samego rana i który podświadomie wyczuwałem, że dzisiaj być musi—przyszedł nareszcie.

Szybko—jak koledzy moi—opróżniałem kieszenie z wszelkiej zawartości. Odrzuciłem nawet stary, podniszczony bilet autobusowy. Pozostała tylko chusteczka do nosa. Sprawdziłem zapiecia mojej żółtej kamizelki i związanej z nią dodatków i odkładając na bok wszystkie moje drobnotki, wyciągnąłem z portfela zdjęcie. Pragnąłem spojrzeć na nie przez chwilę kilka. Spojrzałem na to czworo oczu, które dodawały mi zawsze otuchy w chwilowych załamaniach duchowych, które czasami i do mnie przychodziły wraz ze zmierzchem. Wiedziałem że oczy, wylaniające się z ciemnego tła kartonu.

Jedną parę oczu, które zawierały w sobie słodycz macierzyńskiej, które od pierwszego dnia z miłością patrzyły w twarz synowską... oczy pełne błogosławieństwa...

I drugą parę oczu, które zawierały w sobie to wszystko, co kochając, można dać ze siebie!... Oczy oddane na zawsze i oczy kochające...

Zdjęcie, które w gorące wrześnieego dnia uchwyciłem z domu, towarzyszyło mi przez wszystkie dni tułaczki. Nie rozstawałem się z nim nigdy. Było ono najdroższą częścią pozostawionego daleko domu... Było relikwią najświętszą! Nie kryłem

się z tym zupełnie. I zawsze przed każdym lotem przez chwilę kilka patrzyłem w te oczy.

Sygnal telefonu—i już wraz z innymi wybiegłem z baraku, dążąc do swojej maszyny.

Mechanicy „zapuscili” maszynę. Odgłos strzelanych naboju mieszał się z warkotem śmigła. Powietrze drgało naprężeniem, gorączkowością.

Szybko, ale opanowując się wszedłem do maszyny. Zapaliłem pasy od spadochronu. Nałożyłem kominiarke. Spojrzałem po wskazaniach zegarów i zasunąłem nad sobąabinę. Zwolnione hamulce i w tejże samej chwili ruszyłem z miejsca.

Świat rzeczywistości z przed minuty miałem za sobą. Z każdym milimetrem przesunięcia manetki od gazu, z każdym szybszym obrotem śmigła—odgradzałem się od szarej ziemi.

Rozbijane śmigłem na drobniutkie atomy powietrze uderzało w szyby kabiny, na której załamaniach słońce rozszepelało się w kolory tęczy, jak w pryzmacie.

Co chwila patrzyłem na tę grę kolorów, co mieniła się przy każdym kącie skrętu czy pochylenia maszyny, niczem dziecko, które bawi się puszczaniem baniek mydlanych pod słońce...

W słuchawce usłyszałem głos: —Uwaga! Rozchodzimy się parami!

Formacja samolotów, lecąca dotychczas zespołowo, rozdzieliła się na pary, przyjmując różne kierunki.

Leciałem w towarzystwie dowódcy. Cieszyłem się tym tak bardzo jak może nikt inny przede mną. Nie były to próżne, może samolubne pragnienia tylko. Uważałem się za zaszczyconego takim wyborem. Lot w towarzystwie dowódcy dawał mi dużo sposobności do nauki. Wiedziałem, że dla mnie w moim pierwszym locie do Francji zapoznam się nie tylko z terenem silnie bronionym przez nieprzyjaciela, ale poznam taktykę ataku, walki, samoobrony... Poznam taktykę walki jednego z najlepszych dowódców, na walce którego muszę się wzorować.

Lecąc u jego boku, czulem się jak świeżo wyszły ze szkoły młodzieniec, którego ojciec wprowadza w życie. W życie nie od jego dobrych tylko stron, ale od tych najgorszych, by wiedział potem jak zachować się w każdej sytuacji.

Spojrzałem na boki.

Daleko na widnokręgu nad wodami Kanalu ginęły sylwetki innych par, dążących na południe.

Wylecieliśmy w szóstkę.

Skład ten odpowiadał najbardziej zadaniu, jakie mieliśmy przed sobą. Mała liczba samolotów przetrze się najłatwiej i bardziej niepostrzeżenie nad posterunkami na brzegu francuskim.

Pogoda była piękna, może nawet

za piękna dla nas. Przed sobą widziałem ciemną wodę Kanalu. Nie ma już teraz ruchu na nim, jaki kiedyś musiał być tutaj przed wojną...

Im bardziej zbliżaliśmy się do brzegu Francji, tym bardziej odczuwałem w sobie wzrost podniecenia.

—„Mosquito” — przypomniałem sobie nazwę dzisiejszego lotu.

Ale dlaczego „mosquito”? Może dlatego, że za kilka chwil pociski naszych karabinów staną się żądłem tego jadowego, a złośliwego i natrętnie kasającego owada? Może dlatego, że tak jak i on brzęcząc tuż przy samej ziemi niesiemy śmierć?

Jak bardzo podobny był nasz lot do usposobienia tego owada, przekonać się miałem za chwil kilka.

Brzeg francuski pozostał poza nami. Mieliśmy przed sobą piękny krajobraz Bretanii. Wszędzie, jak daleko okiem sięgnąć—zieleni. Gdzieś tam grupy rozłożystych drzew obsypane były kwiatami. Przecież to wiosna w całej pełni. Wiosna, która niesie nowe życie...

Obniżyliśmy lot. Przelatywaaliśmy teraz w takim miejscu, gdzie najmniej skoncentrowana jest artyleria przeciwołotnicza. Wiedziałem teraz, jak dobrze opracowanym był lot.

Wypatrywaaliśmy po krzakach, po każdym większym zagajniku celu, na który opłacało by się stracić serię pocisków.

Leciliśmy w głąb terenu zajętego przez nieprzyjaciela. Miejscami obniżaliśmy lot do kilkudziesięciu stóp ponad ziemię. Czasami przemykaliśmy się z szybkością 240 mil na godzinę pomiędzy drzewami.

Gdzieś tam widziałem ludzi pracujących na roli. Kilkakrotnie w szybkim przelocie widziałem jak wymachiwali chustkami przyjaźnie, widząc zapewne znaki angielskie na maszynach. Utwierdzało mnie to, że nie wszyscy w tym kraju są przyjaźnie usposobieni do najeźdźcy.

Mijałymi bokiem jakąś wioskę, typową w krajobrazie francuskim. Mała, o szarych budynkach, mury wanych z kamienia i krytych szarą dachówką. Wydawało mi się, że znam skądś tę wioskę, może kiedyś, dając o głodzie do Anglii, przechodziłem obok niej?...

Spojrzałem po wskazaniach zegarów. Wszystkie w porządku. Szybkościomierz wahał się w granicach 240 mil/godz.

Trzymałem się blisko maszyny dowódcy. Obydwaj wypatrywaaliśmy na wszystkie strony chociażby najmniejszej sylwetki, czy czegoś innego, co by wskazywało na obiekt nieprzyjaciela.

W pewnym momencie odczułem instynktownie jakiś ruch dowódcy. Spojrzałem w tę stronę, potem za ruchem jego głowy i zobaczyłem

lekką z prawą przed nami duży samolot, lecący nisko w kierunku południowo-zachodnim.

Uśmiech zadowolenia wypłynął mi na usta.

Wypatrywanie, od którego aż oczy zachodziły łzami przy takiej szybkości—nie poszło na darmo.

Poszedłem za dowódcą. Zbliżaliśmy się szybko, nieubłaganie do lecącego wolno samolotu. Wydawało mi się, że musi być obciążony. Tym lepiej.

„Mosquito”—jak bardzo upodobniał mi się teraz do tego złośliwego owada. Jak bardzo śpieszyło się nam do ukąszenia ofiary...

Lekkim skrętem zbliżaliśmy się do niego od strony ogona. Byliśmy już niedaleko i wtedy rozpoznałem sylwetkę. Duży transportowiec niemiecki Ju 52.

—Oby był pełen ludzi—pomyślałem.

Ze skrzydeł samolotu dowódcy poleciała wiązka pocisków. Mimo szalonego warkotu motorów słyszałem długą serię.

Widziałem transportowiec w krzyżu celownika, ale wydawało mi się, że w takiej pozycji, w jakiej miałem go w tej chwili, nie można będzie zbyt dobrze atakować.

Z lewego silnika Ju 52 wydobywał się poczęły maleńkie ogniki i coraz większy ogon dymu włókił się za ogonem. Duże czarne krzyże na skrzydłach zdołały samolot.

Położyłem swojego „Spitfire” na lewe skrzydło i zatoczywszy małe kółko—podchodziłem do Ju 52 z najdogodniejszej dla mnie pozycji do zaatakowania.

Lewy silnik dymi coraz bardziej. Dowódca mój zapewne umieścił nową serię w drugim silniku, dla siebie wybrałem więc inne miejsce. Miejsce najczulsze może nawet, bo w załogę.

—Przejądę się serią po całym kadubie.

Jeszcze moment. Już mam go w celowniku. Nacisnąłem na spust! Kurczowo prawie! Czulem mocne drgania w maszynie. Karabiny pracują sprawnie!

Zdawało mi się, że widzę jak dziesiątki pocisków wchodzi w kadłub, jak dziurawią zniechędzony czarny krzyż.

Na rezultat nie czekałem długo. Duży transportowiec Ju 52 ostrą piką szedł do ziemi, ciągnąc za sobą coraz większy ogon dymu.

Sekundy trwał jego ostatni już lot do ziemi. Nie widziałem nikogo, kto by wyskoczył z załogi. Nie było na to czasu. I lepiej, że tak się stało. Jeden więcej samolot z czarnymi krzyżami rozbity o ziemię... Widziałem już takie rurowiskowo rozbitych maszyn, ale z przyjemnością patrzyłem, jak płonął leciał do ziemi.

Atak ten trwał sekundy tylko, ale mnie wydawało się i tak za długo, że za długo podchodziłem do niego i że w za długim czasie pociski z moich karabinów pokonywały przestrzeń pomiędzy mną a nim, że za długo leciał do ziemi...

To był mój pierwszy chrzest ognia po tylu miesiącach przerwy.

Las nad którym przelatywaaliśmy, skończył się. Przed nami puste pola, pola. Minuty lotu uciekały chyba z taką szybkością, jak ziemia pod nami. Wokół jak okiem sięgnąć—nic! Nic, co by mogło być obce, wrogie, co by należało zniszczyć. Oczy od wypatrywania zachodziły łzami.

Leciałem skrzydło w skrzydło przy dowódcy.

Wracamy. Nieublagany czas powrotu przekreślał najsmielsze i najkompetentniejsze czasami pragnienia i plany.

Wracałem wesoly. Melancholia poranna znikła gdzieś bezpowrotnie.

Zadanie wypełniliśmy.

O! Tak, maleńkie „mosquito” może być czasami bardzo złośliwe...

Pół maszyny mam na moim rachunku!

I w kilka dni potem telegramy doniosły, że „... Ju 52 lecący ze sztabem niemieckim, uległ wypadkowi.”

—Piękny wypadek!

... Gdy czegoś pragnie się bardzo—spełnia się!...

—Spełnia się!

LEON ŚWISTUN

Wspaniałą przykład ofiarności

W dzisiejszej rubryce „Pomoc dla Polaków w Rosji,” w równym rzędzie z innymi wplatami figuruje na pierwszym miejscu ofiara, której niepodobna zostawić bez komentarza. Do ostateczności zwięzły list towarzyszący przesyłce tysięcy stu sześćdziesięciu ośmiu funtów, zawiera przecież olbrzymi ładunek treści.

Bo trzeba sobie uświadomić fakt, że suma przesłana na nasze ręce przekracza swoją wysokością wszystkie ofiary, jakie odnotowywaliśmy w tej rubryce, nawet dary najofiarniejszych: naszych lotników. Jest to suma, która stanowi prawie jedną czwartą tego, co zdołaliśmy zebrać w ciągu kilku miesięcy. Jest to na koniec suma, zgromadzona przez grupę Polaków z Rosji, właśnie przez tych spośród nas, którzy mieli by niezaprzeczone prawo, może nawet usprawiedliwione potrzeby, zwalnijące ich od zrzekania się bardzo poważnych kwot na rzecz innych.

Żadne ludzkie i polskie serce nie może się uchylić od wymowy tego, oszczędnego w słowa, listu—przez tę oszczędność, pouściągliwość, tym bardziej poruszającego. Jest to przykład i wyzwanie rzucone wszystkim czującym Polakom. Jest to świadectwo solidarności polskiej—najgłębiej wzruszającej i najgłębiej zobowiązującej. Ci bezimienni ofiarodawcy z 20 p.p. nie zapomnieli. Choć są tu z nami, poczuwają się do nieprzerwanej jedności z tymi, którzy zostali.

Redakcja „Polski Walczącej” jest serdecznie zobowiązana za okazane jej zaufanie, za poparcie jej nieprzerwanej od kilku miesięcy akcji zbiorczej. Czujemy tym gorętszą wdzięczność dla Kolegów przybyłych z Rosji, że zjawiają się głosy słabszych wśród nas, usiłujące podważyć moralny i materialny sens tej zbiórki, która zyskała sobie poparcie żołnierskich ciałych polskich Sił Zbrojnych w Wielkiej Brytanii, która nie powinna ustać, nie może ustać, póki nie przestanie istnieć zagadnienie Polaków w Rosji, póki nie polączymy się z nimi, da Bóg już nie długo, na oswobodzonej ziemi polskiej.

Wierzmy, że to proste, wzruszające wezwanie znajdzie odzew tu na Wyspach i za Oceanem, że prasa polska w Stanach Zj. śledząca pilnie i odnotowująca z naszych łamów świadectwa ofiarności nie pominię i tego świadectwa—najpiękniejszego, jakie sobie, nam, naszej sprawie wystawili żołnierze 20 p.p., przybyli z Rosji.

Polacy przebywający w Teheranie

Ogłaszamy dalszy ciąg /por. nr. 30, 31, 32, 33, 34, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45 i 46 "Polski Walczący" z br./ kompletnego wykazu nazwisk osób cywilnych ewakuowanych z ZSR do Iranu. Data i miejscowość podane przy nazwiskach oznaczają datę i miejsce urodzenia. Dalsze wykazy będą ogłaszane niezwłocznie, w miarę otrzymania danych z Teheranu.

Wszyscy, którzy w tych wykazach znajdują nazwiska osób znajomych, proszeni są o podawanie do P.C.K. adresów najbliższych krewnych tych osób, aby ułatwić P.C.K. przekazanie wiadomości o pobycie rodzin w Iranie.

Do osób przebywających w Persji można przesyłać listy i telegramy normalną pocztą adresując: Polish Red Cross, Hotel Ferdusjy Teheran, Iran, względnie na adres telegraficzny: Polredcross, Teheran, Iran. Poza tym przez P.C.K. można przesyłać krótkie listy pisane na papierze lotniczym.

- 6448. Pawłowska Anna, 16.9.38. Milno Zborów.
- 6449. Pawłowska Czesława, 1.1.36. Woroniec Międzyrzecz.
- 6450. Pawłowska Emilia z d. Kolozowska, 28.2.04. Jelenio Łuniniec.
- 6451. Pawłowska Halina, 30.10.29. Małe Ostrowczyce.
- 6452. Pawłowska Helena, 25.1.22. Kowel.
- 6453. Pawłowska Malwina z d. Adamowicz, 4.1.76. Iżskol Nowogródek.
- 6454. Pawłowska Stanisława z d. Glowacka, 11.11.10. Milno Zborów.
- 6455. Pawłowska Tekla z d. Brusilo, 8.5.12. Woroniec.
- 6456. Paederska Anna, 14.4.19. Biały-stok.
- 6457. Pazar Wanda z d. Swirska, 24.10.11. Tarnopol.
- 6458. Paczek Alicja, 7.6.28. Starzyców.
- 6459. Paetler Józefa, 15.—.27. Jarocisce Nadworna.
- 6460. Pac Antonina z d. Jucha, 12.6.03. Mytnica Brody.
- 6461. Pac Chaim, 24.6.09. Miechów.
- 6462. Pac Zofia, 8.7.24. Rogużno.
- 6463. Pac Janina, 27.11.22. Rogużno Łachent.
- 6464. Pelikant Maria z d. Lyzniak, 25.1.15. Stara Wasz Piotrków.
- 6465. Pelipczak Leokadia, 27.12.19. Rokotupy.
- 6466. Pelta Icek, 28.4.04. Kaniak.
- 6467. Peniczek Bronisław, 5.4.22. Molegrojec Sieradz.
- 6468. Peniak Chiel, 12.3.13. Hrubieszów Lublin.
- 6469. Perchal Danuta, 27.11.30. Perehinska Stanisławów.
- 6470. Perchal Maria Regnier, 8.12.03. Dolina Stanisławów.
- 6471. Perczyńska Barbara, 15.11.30. Pomorzanka Łuck.
- 6472. Perczyńska Janina z d. Dębowska, 14.1.97. Kościelna Wies.
- 6473. Perczyński Stanisław, 18.9.27. Pomorzanka Łuck.
- 6474. Perdek Maria z d. Piotrowicz, 10.10.11. Kalisz, Istahan.
- 6475. Perocowicz Ada, 23.1.13. Zduniska Wola Łódź.
- 6476. Perok Józef, 31.10.35. Baranowice Nowogródek.
- 6477. Perok Maria z d. Jarmolińska, 15.10.08. Mińsk.
- 6478. Perok Romualda, 5.1.33. Baranowice Nowogródek.
- 6479. Perel Majboch, 15.6.05. Tomaszów Lubelski.
- 6480. Perkal Naftali, 28.2.92. Stoczek.
- 6481. Perimuter Borys, 14.7.10. Lwów, muzyk.
- 6482. Perla Stanisława z d. Meterska, 24.10.10. Warszawa.
- 6483. Pernal Bronisława, 25.9.24. Miłów, Kopyczyńce.
- 6484. Pernal Bolesław, 15.9.36. Miłów.
- 6485. Pernal Helena, 25.1.20. Lubartowa Krosno, krawczyni.
- 6486. Pernal Jan, 1.8.19. Lubartowa Krosno.
- 6487. Pernal Kazimierz, 2.1.42. Z.S.R.R., zmarł 13.5.42.
- 6488. Pernal Maria z d. Pernal, 25.7.14. Lubartowa Krosno.
- 6489. Pernal Maria z d. Zajac, 6.9.12. Lubartowa.
- 6490. Percy Henryk, 14.3.94. Zabce, rolnik.
- 6491. Petkiewicz Władysław, 14.2.30. Doropielowice Kobryń.
- 6492. Petryk Helena, 1.4.19. Bukaczowce Stanisławów, krawcowa.
- 6493. Petryk Irena, 24.10.24. Bukaczowce Stanisławów.
- 6494. Petryk Józefa, 20.1.23. Bukaczowce Stanisławów.
- 6495. Petrek Antoni, 25.5.15. Małygrojec Sieradz, rolnik.
- 6496. Peska Janina, 20.4.27. Zambrów Warszawa.
- 6497. Peska Olga Wiktoria Maria z d. Gerszimer, 8.8.92. Odessa.
- 6498. Pfadt Anna z d. Sowińska, 1.11.04. Jastrząb Kielce, nauczycielka.
- 6499. Pfeifer Helena z d. Rysztuko, 4.4.98. Perespi Tomaszów.
- 6500. Pfeifer Jan, 17.3.40. Z.S.R.R.
- 6501. Pfeifer Józefa, 15.3.36. Jaremcze Stanisławów.
- 6502. Pfeifer Maria z d. Moczulski, 1.4.14. Nadworna Stanisławów.
- 6503. Pianto Adam, 4.2.42. Z.S.R.R.
- 6504. Pianto Alina z d. Szpigielska, 23.2.10. Warszawa.
- 6505. Pianto Jakub, 15.2.83. Ciecchanowice Łódź.
- 6506. Pianto Julianna, 15.9.09. Warszawa.
- 6507. Pianto Zygmunt, 29.6.22. Warszawa.
- 6508. Pianto Marian, 8.10.34. Warszawa.
- 6509. Piasecka Alicja, 9.9.31. Kalusz.
- 6510. Piasecka Anna z d. Jagielnicka, 21.12.05. Kalusz.
- 6511. Piasecka Czesława, 16.5.30. Kalusz.
- 6512. Piasecka Karolina, 29.11.33. Kalusz.
- 6513. Piaseczny Katarzyna, 18.11.06. Peczenie Kielce.
- 6514. Piaseczny Mikołaj, 3.12.98. Obozańce Tarnopol.
- 6515. Piaskowska Eleonora, 18.11.17. Kopyczyńce.
- 6516. Piaskowska Helena, 10.5.19. Kopyczyńce.
- 6517. Piaskowska Józefa z d. Bulińska, 3.5.89. Tęklówka Tarnopol.
- 6518. Piątek Anna z d. Idziak, 10.5.02. Koszanowo.
- 6519. Piątek Genowefa, 21.3.26. Pomorce Borszczów.
- 6520. Piątek Helena, 3.1.20. Lwów, krawczyni.
- 6521. Piątek Teresa, 4.4.29. Osowiec Białystok.
- 6522. Piątkowska Aniela, 4.4.33. Warszawa.
- 6523. Piątkowska Helena z d. Wolska, 11.11.00. Zawichost, Palestyna.
- 6524. Piątkowska Irena z d. Gromadzka, 20.10.14. Warszawa.
- 6525. Piecek Kazimiera, 13.2.23. Łódź.
- 6526. Piecek Władysława z d. Trojanowska, 29.3.01. Łódź.

- 6527. Pieczara Katarzyna z d. Skrych, 17.11.08. Stojanów Radziejów.
- 6528. Pieczonka Aleksandra z d. Niekrasz, —.95. Swieranowo Stolpce.
- 6529. Pieczonka Anna, 8.3.14. Zurawicki, rolniczka.
- 6530. Pieczonka Helena, 28.12.28. Wola-wka.
- 6531. Pieczonka Kazimiera, 12.9.26. Wola-wka.
- 6532. Pieczonka Weronika, 9.7.29. Horka.
- 6533. Pieczonka Władysława, —.35. Wola-wka.
- 6534. Pieczonka Zofia, 14.5.30. Wola-wka.
- 6535. Pieczukiewicz Elżbieta z d. Budkiewicz, 12.6.00. Gonta Białystok.
- 6536. Pieczukiewicz Jadwiga, 18.8.24. Rołnica.
- 6537. Pieczukiewicz Malwina z d. Wiszczyń, 15.6.96. Mylnok Grohowy.
- 6538. Pieczyhlebak Feliksa, 22.1.12. Tupe Radzymin.
- 6539. Piekarska Halina z d. Przyborska, 25.10.11. Obidzin Grajewo.
- 6540. Piekarska Halina, 16.25. Wilno, PSK Palestyna.
- 6541. Piekarska Janina, 18.10.28. Wilno, Palestyna.
- 6542. Piekarska Maria z d. Wilkosz, 3.2.00. Swięciany, PSK.
- 6543. Piekarska Regina, 17.2.24. Wilno, Palestyna.
- 6544. Piekarski Leon, 1.9.32. Wilno, Palestyna.
- 6545. Piekietko Wojciech, 15.4.93. Hermanowa Lesko.
- 6546. Piekło Anna z d. Toropacka, 14.3.17. Kalinów Mościska.
- 6547. Pieniązek Adela, 10.2.35. Antos Brody.
- 6548. Pieniązek Alina z d. Puka, 15.5.10. Mielnica Brody.
- 6549. Pieniązek Anna, 4.1.26. Lwów.
- 6550. Pieniązek Bronisław, 28.4.41. ZSSR, zmarł.
- 6551. Pieniązek Bronisława, 1.6.20. Kwatów Przemysł.
- 6552. Pieniązek Celina z d. Janko, 8.1.99. Zalukiew Stanisławów.
- 6553. Pieniązek Kazimiera, 10.4.29. Kalinowo.
- 6554. Pieniązek Katarzyna z d. Wech, 19.5.55. Kuszowice Przemysł.
- 6555. Pieniązek Maria z d. Bryszek, 1.1.05. Kraśnik Janów, rolniczka.
- 6556. Pieniązek Rozalia z d. Czeżak, 15.10.20. Koroń Brody.
- 6557. Pieniązek Stanisław, 15.8.32. Antos.
- 6558. Pieniązek Stanisław, 49.31. Kalinowo.
- 6559. Pienkowska Józefa z d. Burdyńska, 11.11.95. Rosochacz.
- 6560. Pienkowska Zofia, 14.8.22. Głownia.
- 6561. Pierog Maria z d. Szyszkowska, 23.5.04. Drohobyl.
- 6562. Pierog Regina, 27.6.30. Drohobyl.
- 6563. Pierog Rozalia, 4.9.28. Drohobyl.
- 6564. Pieruk Aleksander, 67 lat, zmarł. 22.4.42.
- 6565. Pierzchalska Wacława z d. Miechowska, 15.3.17. Pieltusk, kasjerka.
- 6566. Pietschewicz Kazimiera z d. Pieliszek, 4.3.93. Staszycze Garwolin.
- 6567. Piestrak Antonina z d. Mickiewicz, 18.7.14. Klewań Wołyń.
- 6568. Piestrak Lucyna, 7.1.34. Ostróg.
- 6569. Piestrak Zofia, 18.11.38. Ostróg.
- 6570. Pięstak Leokadia z d. Michalak, 20.12.10. Kalwaria Suwaki.
- 6571. Pieltkiewicz Jadwiga z d. Balcewicz, 29.6.08. Janówce.
- 6572. Pieltkiewicz Janina, 7.7.29. Plawy.
- 6573. Pieltkiewicz Leonarda, 7.9.38. Plawy.
- 6574. Pieltkiewicz Marian, 8.3.37. Plawy.
- 6575. Pieltkiewicz Stanisława, 13.3.36. Plawy.
- 6576. Pieltkiewicz Weronika, 1.8.32. Plawy.
- 6577. Pietuch Agnieszka z d. Kuźnierz, 6.1.99. Wierzbna Jarosław.
- 6578. Pietuch Cecylia, 22.5.24. Wolka.
- 6579. Pietuch Józef, zmarł 12.4.42.
- 6580. Pietraszkiewicz Janina z d. Filipkowska, 1.6.06. Koszany, żona kapitana.
- 6581. Pietraszkowski Jan, 26.3.85. Horodyszce, Baranowice.
- 6582. Pietrek Alfreda, 4.1.29. Hallerowo Równe.
- 6583. Pietrek Irena, 25.5.31. Hallerowo.
- 6584. Pietrek Józef, 13.5.99. Janikowice Kraków.
- 6585. Pietrek Katarzyna, z d. Aniol, 15.9.94. Pierzycze Kraków, rolnik.
- 6586. Pietrek Stanisław, 5.12.39. Hallerowo, zmarł 13.4.42.
- 6587. Pietrek Teofila, 20.11.27. Hallerowo.
- 6588. Pietrek Zofia, 27.5.26. Hallerowo.
- 6589. Pietruszewicz Edward, 26.10.28. Krzywnia.
- 6590. Pietruszewicz Wiktoria z d. Gajdonowicz, 25.12.02. Szpawaly Oszmiana.
- 6591. Pietruszewska Irena, 22.10.24. Leszcze.
- 6592. Pietruszko Maria, z d. Procyk, 5.5.16. Dobromil.
- 6593. Pietrzak Helena z d. Sulik, 1.2.24. Dąbrowa.
- 6594. Pietrzak Jan, 2.8.37. Białystok.
- 6595. Pietrzewska Aleksandra z d. Bem, 17.1.16. Rzeszów.
- 6596. Pietrzewski Andrzej, 13.11.40. Z.S.R.R.
- 6597. Pietrzyka Franciszek, 19.9.08. Przesietnica Borszczów.
- 6598. Pietrzyka Pelagia z d. Olszewska, 21.6.19. Gnilowody Tarnopol.
- 6599. Piekos Gabriela z d. Stępniewska, 5.6.05. Biesieczko Wołyń.
- 6600. Piekos Ludwika, 17.3.29. Biesieczko.
- 6601. Piekos Stanisława, —.34. Beresteczko.
- 6602. Pietkiewicz Maria z d. Włos, 11.3.24. Rantalowice Przeworsk.
- 6603. Pijarska Helena, 17.2.25. Mursadka.
- 6604. Pikuła Karolina z d. Koszykowska, 27.11.17. Rozanka.
- 6605. Pikuła Stanisława z d. Bytnar, 11.3.24. Rantalowice Przeworsk.
- 6606. Piatowska Anna z d. Gawrońska, 15.5.85. Wiedeń.
- 6607. Pilch Anna, 17.4.24. Ostrów Spół.
- 6608. Pilch Rozalia z d. Mleczak, 24.3.00. Bozenta.
- 6609. Pilch Stanisława, 15.8.36. Ostrów.
- 6610. Pilch Władysława, 26.7.26. Ostrów.
- 6611. Pilecka Anna z d. Kamińska, 9.1.00. Lachowce Brześć n/Bugiem.
- 6612. Pilecka Leonarda, 14.12.23. Ziemapiszce Szczuczyn.
- 6613. Pilecki Maria, 11.11.24. Lachowce.
- 6614. Pilecki Czesław, 15.10.31. Lachowce.
- 6615. Pilecki Jan, 5.9.29. Lachowce.
- 6616. Pilecki Paweł, 10.4.92. Lachowce.
- 6617. Pilecki Stanisław, 6.11.35. Lachowce.
- 6618. Piliłow Helena z d. Świerczewska, 2.3.03. Warszawa.
- 6619. Piusudska zofia z d. Koszyczewska, 28.2.89. Równe.
- 6620. Piusudski Jan, 15.1.76. Wilno.
- 6621. Pinczewski Józef, 23.7.13. Trzysztak.
- 6622. Pink Jadwiga, 30.12.34. Równe.
- 6623. Pink Jan, 8.3.35. Równe.
- 6624. Pink Kazimiera z d. Jakubik, 15.9.05. Sokółów.
- 6625. Pink Wacław, 6.7.30. Równe.
- 6626. Pintel Szmul, 17.4.17. Otwock, Palestyna.
- 6627. Piniowska Stanisława z d. Kuteczko, 6.3.08. Bogdaj Ostrów Wielki.
- 6628. Piniowska Zofia, 12.10.27. Konstantynów Świeciany.

- 6629. Piorun Ewa, 6.1.17. Niznanów Tarnopol.
- 6630. Piorun Jan, 22.12.81. Niznanów Tarnopol.
- 6631. Piorun Maria z d. Semczyszyn, 24.7.82. Polonizna Tarnopol.
- 6632. Piolniczna Anna, 28.5.34. Gruszów.
- 6633. Piotrowicz Edward, 24.11.35. Podryze.
- 6634. Piotrowicz Helena z d. Nejman, 12.11.04. Niewurk Ameryka.
- 6635. Piotrowicz Leokadia z d. Woroniak, 17.1.14. Białystok Nowogródek.
- 6636. Piotrowicz Maria z d. Lipsach, 2.4.03. Daniłowice Dzisno.
- 6637. Piotrowicz Rozalia z d. Starmach, 30.11.09. Kamyk Bochnia.
- 6638. Piotrowska Bronisława z d. Oknińska, 19.7.18. Dalubowo Białystok, rolniczka.
- 6639. Piotrowska Aniela, 28.6.28. Warszawa.
- 6640. Piotrowska Czesława, 17.2.35. Srebrno.
- 6641. Piotrowska Danuta, 9.4.32. Kuszeława Nowogródek.
- 6642. Piotrowska Danuta, 18.3.34. Zastawie.
- 6643. Piotrowska Franciszka, 9.3.37. Zastawie, zmarła 19.3.42.
- 6644. Piotrowska Helena z d. Baczyk, 2.2.11. Srebrna Łomża.
- 6645. Piotrowska Helena z d. Bartkiewicz, 14.8.09. Skoszyn Opalów.
- 6646. Piotrowska Jadwiga, 4.5.35. Szewlewo Nowogródek.
- 6647. Piotrowska Krystyna, 11.6.42. Teheran.
- 6648. Piotrowska Krystyna, 19.4.30. Kuszeława.
- 6649. Piotrowska Maria, 13.6.22. Plebaniszki.
- 6650. Piotrowska Maria, 10.4.2. Potok Złoty Buczac.
- 6651. Piotrowska Maria z d. Harekiewicz, 25.1.10. Zagorzniki Grodno.
- 6652. Piotrowska Wacława, 12.6.37. Plebaniszki.
- 6653. Piotrowska Wanda z d. Czerwiowska, 28.9.98. Lublin.
- 6654. Piotrowska Wanda z d. Zarębka, 24.9.04. Ruszów Zamość.
- 6655. Piotrowski Artur Antoni, 16.1.15. Dolina.
- 6656. Piotrowski Józef, 1.3.38. Dalubowo.
- 6657. Piotrowski Zygmunt, 5.7.12. Kozienówka Bielsk.
- 6658. Piotruczyk Anna, 26.7.18. Luszczki.
- 6659. Piotruczyk Jewdohim, 10.1.92. Luszczki Kobryń, rolnik.
- 6660. Piotruczyk Nina, 29.3.29. Luszczki Kobryń.
- 6661. Piotruczyk Olga, 24.3.24. Luszczki Kobryń.
- 6662. Piotruczyk Paraska z d. Kosiuśka, 15.11.94. Lipose Kobryń.
- 6663. Piotruczyk Zofia, 25.9.22. Luszczki Kobryń.
- 6664. Piorko Józef, 20.1.23. Grajewo.
- 6665. Piorkowska Zofia z d. Tomczak, 27.11.12. Dąbrowice.
- 6666. Pipala Antonina, 8.6.24. Borowce Baranowice.
- 6667. Pipala Wiktoria, 23.12.28. Borowce.
- 6668. Pipala Zygmunt, 9.6.32. Borowce Świecie.
- 6669. Pirkel Halina, 22.2.24. Smolownia Świecie.
- 6670. Pisarczuk Józefa z d. Dąbrowska, 15.3.71. Lwów.
- 6671. Pisarek Alfred, 2.11.37. Kościuszów Brody.
- 6672. Pisarek Bronisław, 12.10.34. Kościuszów.
- 6673. Pisarek Maria z d. Urhańska, 2.7.08. Miłnica Brody.
- 6674. Pisarek Maria z d. Majka, 6.12.16. Ameryka.
- 6675. Pisiek Anita, 31.9.27. Kraków.
- 6676. Pisiek Irena z d. Fromowicz, 22.10.02. Kraków.
- 6677. Pisiek Wiktor, 13.2.34. Kraków.
- 6678. Piskorz Janina z d. Kolek, 20.6.14. Kielce.
- 6679. Pitura Marcin, 10.9.82. Mokrelipie.
- 6680. Pitura Maria, 52 lata, zmarła, 28.4.42.
- 6681. Pitura Stanisława 28.—.24. Kopyczyńce.
- 6682. Piwarczuk Andrzej, 3.12.19. Popyczyńce.
- 6683. Piweska Helena z d. Mazurowska, 27.3.13. Niemcy.
- 6684. Piwowar Anna, 22.3.35. Serzynno.
- 6685. Piwowar Emilia z d. Klimek, 10.2.10. Nowa Wies Nowogródek.
- 6686. Piwowar Janina, 2.4.37. Serzynno Jasło.
- 6687. Piwowar Julia, 6.12.31. Serzynno.
- 6688. Piwowar Maria, 23.7.25. Serzynno.
- 6689. Piwowar Zofia, 15.2.22. Serzynno.
- 6690. Pizlo Helena, 15.11.26. Jarczewo.
- 6691. Pizlo Ignacy, 25.12.93. Wiergorzyce.
- 6692. Pizter Maria, 29.7.27. Ulanówka Kobylna.
- 6693. Piater Marta z d. Babajko, 20.9.02. Daropielowice Kobryń.
- 6694. Piawgo Czesława, 20.10.35. Strypuny.
- 6695. Piawgo Weronika z d. Czepulkowska, 20.6.06. Lubowa Łotwa.
- 6696. Pielikówna Jadwiga, 23.11.23. Hallerowo.
- 6697. Pielniarska Maria z d. Radzin, 14.10.10. Stanisławów.
- 6698. Pielniarski Alfred, 14.10.30. Michałów, Palest.
- 6699. Pielniowicz Klementyna, 23.4.30. Markopol.
- 6700. Pielniowicz Ludwika, 26.4.26. Pustomyty.
- 6701. Pielniowicz Marta z d. Michalska, 25.12.01. Biskupice, Bursk.
- 6702. Pielniowicz Romualda, 20.12.24. Tuczyń Równe.
- 6703. Pies Edward, 6.7.32. Komarczew.
- 6704. Pies Helena, 1.12.37. Komarczew.
- 6705. Pies Maria z d. Dominik, 15.8.94. Manina Jarosław.
- 6706. Pies Władysława, 25.2.25. Komarczew.
- 6707. Plich Danuta, 26.3.28. Radziechów.
- 6708. Plich Maria z d. Koutche, 20.4.73. Walentynów Kutno.
- 6709. Plichew-Piuzynska Gabriela z d. Koska, 18.3.09. Chelm.
- 6710. Plichew-Piuzynska Irena, 21.2.30. Koryelice.
- 6711. Pliucińska Anna, 9.10.32. Poznań.
- 6712. Pliucińska Wastymira z d. Laskowska, 26.8.97. Biedzanów.
- 6713. Pluta Henryk, —.30. Wiszniewek.
- 6714. Pluta Janina, 12.5.28. Krepa Kościelna.
- 6715. Pluta Maria z d. Sroga, 15.4.04. Bukowska Wola Miechów, Palestyna.
- 6717. Pluta Marian, —.32. Wiszniewek.
- 6718. Pluta Marianna, 13.1.89. Krepa Górka.
- 6719. Pluta Stefan, —.27. Wiszniewek.
- 6720. Pluchewski Marian, 12.8.33. Borowina.
- 6721. Pluchta Sruł, 28.3.17. Kaladza.
- 6722. Platnier Marj, 2.6.03. Węgrów Warszawa.
- 6723. Plaszewska Stefania z d. Bidzińska, 25.10.10. Nadworna.
- 6724. Plocia Jan, 27.3.94. Cieszacin.
- 6725. Płowska Alicja, 28.10.23. Cholotyczne.
- 6726. Płowska Emilia z d. Ziemowicz, 27.11.99. Cholotyczne.
- 6727. Płoszaj Halina, 9.4.41. Z.S.R.R.
- 6728. Płoszaj Henryk, 21.1.38. Żaloby.
- 6729. Płoszaj Zofia z d. Lasinińska, 9.2.12. Wesółówka.
- 6730. Płowa Helena, 27.3.27. Nehrybka.
- 6731. Płowa Józefa z d. Pawelek, 22.2.04. Monaster.
- 6732. Płowa Julia, 7.4.40. Chmielch.
- 6733. Płowa Aleksandra z d. Bartosik, 27.11.07. Kalendarz Opatoczn.

- 6734. Pobierzym Maria z d. Bauligin, 9.10.02. Złuniska Wola Łódź.
- 6735. Pochwała Janina, 14.9.23. Równe.
- 6736. Pochwałowska Maria z d. Burdy, 20.4.09. Lukowice Rohatyn.
- 6737. Pochwałowski Jan, 25.12.08. Chorotków.
- 6738. Pochwałowski Tadeusz, 1.11.31. Chorotków.
- 6739. Pochwałowski Władysław, 17.2.36. Chorotków, zmarł 28.6.42.
- 6740. Pociąg Zofia z d. Piller, 28.11.05. Lwów.
- 6741. Poczatek Teresa z d. Zbyszewska, 24.2.73. Długosiodło Białystok.
- 6742. Podgorska Olga z d. Abramczuk, 10.2.23. Modlin.
- 6750. Podajko Aleksander, 18.2.—. Dywin.
- 6751. Podajko Tamara z d. Zukowska, 25.2.15. Wilno.
- 6752. Podbielska Elżbieta, 29.10.31. Łomża.
- 6753. Podbielska Wanda z d. Kurpiewska, 29.9.08. Łomża.
- 6754. Poddebski Szaja, 2.12.24. Podebice Łódź.
- 6755. Poddebski Stanisław z d. Wojciechowska, 30.3.75. Resochowala.
- 6756. Podgórska Anna z d. Lastowska, 14.1.88. Bohorodczany, Stanisławów.
- 6757. Podgórska Bogusława z d. Szyndler, 26.1.08. Klewań Wołyń P.S.K.
- 6758. Podgórska Bronisława, 16.9.14. Biłków Nadwórna.
- 6759. Podgórska Danuta, 23.4.28. Zdobunów P.S.K.
- 6760. Podgórska Józefa z d. Metkowska, 7.3.10. Rebezo Krzemieniec.
- 6771. Podgórska Teofila z d. Kuper, 2.2.22. Kozowa Tarnopol.
- 6772. Podkowińska Kazimiera z d. Wegrzyn, 17.11.05. Bochnia.
- 6773. Podkowińska Alina z d. Srobrnicka, 30.8.20. Zytomierz.
- 6774. Podlipna Anna z d. Sokolowska, 50 lat, Wolica Komorowa, Sokal.
- 6775. Podmieszczanka Maria z d. Rzepe, 20.9.90. Trybuchowce Kopyczyńce.
- 6776. Podmieszczanski Marian, 8.6.99. Liczkowce, gajowy.
- 6777. Podolska Maria z d. Słizewska, 27.11.02. Molodeczno.
- 6778. Podolska Zofia z d. Osiecka, 15.3.97. Zaczynno Warszawa.
- 6779. Podolska Anna Holubińska, 8.12.99. Równe.
- 6780. Podolska Lucyna, 7.1.28. Równe.
- 6781. Podolska Maria, 8.6.32. Równe.
- 6782. Podraza Kazimiera, 19.10.23. Szurga, P.S.K.
- 6783. Podraza Zofia z d. Jurek, 30.3.00. Świecizni, P.S.K.
- 6784. Podsiadła Irena z d. Łukowska, 8.2.06. Hipolitowa Wołyń.
- 6785. Podsiadła Helena z d. Gajewska, 13.3.02. Bobowa Kraków.
- 6786. Podstawka Irena, 4.9.28. Kraków.
- 6787. Podwetelska Maria z d. Kawecka, 24.3.05. Wyalitcze, krawcowa.
- 6788. Pogruszewska Genowefa, 22.11.22. Cerkowna Dzisna.
- 6789. Pogruszewska Józefa z d. Zwańska, 6.11.99. Dolgie.
- 6790. Pogruszewski Władysław, 27.6.32. Cerkowno Dzisna.
- 6791. Pokora Aniela z d. Chasiak, 3.3.01. Bieliny Nisko.
- 6792. Pokora Janina, 10.8.31. Bieliny.
- 6793. Pokora Leokadia, 25.9.37. Bieliny Nisko.
- 6794. Pokropowicz Anna z d. Kalska, 28.7.00. Srebrno Łomża.
- 6795. Pokropowicz Janina, 24.6.22. Krzewo.
- 6796. Pokrowska Julia z d. Szwed, 12.5.09. Wisieniec Nowogródek.
- 6797. Pokrowska Zofia, 1.5.30. Wisieniec.
- 6798. Polak Barbara, —.36.
- 6799. Polak Barbara, 20.10.32. Skalał.
- 6800. Polak Jadwiga, 30.6.39. Skalał.
- 6801. Polak Krystyna, 2.6.26. Pleszew Wielkopolska.
- 6802. Polak Maria, 18.5.31. Ostrowik Grzermalow.
- 6803. Polankiewicz Marta z d. Dużyńska, 7.6.07. Piotrków.
- 6804. Polanska Elżbieta, 29.7.23. Zakla Dolina.
- 6805. Polanska Helena z d. Wirzman, 29.8.12. Kaczanówka.
- 6806. Polanska Krystyna, 25.6.33. Tarnopol.
- 6807. Polanski Stanisław, 29.8.39. Tarnopol, zmarł 27.5.42.
- 6808. Polchowicz Bogusława, 10.5.33. Kostopol.
- 6809. Polchowicz Czesław, 20.7.03. Kraków, urzędnik.
- 6810. Polchowicz Janina, 34 lata, zmarła 23.4.42.
- 6811. Polczuk Aleksander, 18.1.78. Rudnia Nowogródek.
- 6812. Polczuk Emilia z d. Raczkow, 15.12.81. Rudnia Nowogródek.
- 6813. Polczuk Zofia z d. Kościelna, 8.1.97. Stawki Warszawa.
- 6814. Polcineusz Franciszek, 7.11.90. Wojcisław Opoczno.</

Pomoc dla Polaków w Rosji: £5,809

Przesyłam w załączeniu czek na sumę £1,168.30 /słownie: tysiąc sto sześćdziesiąt osiem funtów i trzy szylingi/ jako składki oficerów i szeregowych 20 pp. przybyłych z Rosji—na rzecz dzieci i sierot polskich w Z.S.R.R.
Oficer gosp. 20. pp. por. T.B.

W załączeniu przesyłam P.O. na £1 na pomoc dla Polaków w Rosji, zamiast upominku w dniu imienin mego męża Stanisława.
Zofia S.

Z wyrazami wdzięczności dla dr. Uhmy i dr. Zielińskiego za przeprowadzenie operacji i opiekę lekarską £1.
H.H.

W załączeniu przesyłam M.O. na kwotę £8.10.0, dla pracowników Polskiej YMCA dla Polaków w Rosji za miesiąc październik 1942 r.
Polska YMCA w W. Brytanii

W dniu 8. list. b.r. w miejscu postoju jednej z eskadr ostatnio przybyłej z Rosji, gdzie w Szkocji, odbył się koncert "Wesołej Piątki"—lotników z Rosji. Z inicjatywy żołnierzy eskadry zebrano w czasie tego koncertu £10 sh.15—na pomoc Polakom pozostałym w Rosji. Pieniądze zostały przekazane na wskazany cel za pośrednictwem władz wojskowych.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze,
Z rozkazu Komendanta Szkoły Podchorążych Piechoty i Kawalerii Zmotoryzowanej jako oficer oświatowy Szkoły przekazuję Panu money order na sumę £42.1.9 /czterdzieści dwa funty, jeden szyling i dziewięć pensów/. Jest to czysty dochód z imprezy zabawowej urządzonej z inicjatywy i staraniem elewów IV kursu Szkoły.

Inicjatorzy-ofiarodawcy przekazują wspomnianą sumę według następującego podziału:

£15 /piętnaście funtów/ na pomoc jeńcom w obozach w Niemczech.

£15 /piętnaście funtów/ na pomoc internowanym w Miranda del Ebro.

£12.1.9 /dwanaście funtów, jeden szyling i dziewięć pensów/ na pomoc Polakom w Rosji.

Łączę moje osobiste pozdrowienia dla Pana i życzenia dla "Polski Walczącej."

Oficer Oświatowy Szkoły

The Polish instructor drivers of 1st Rifle Brigade and their friends of Seafield Road held a very successful social evening in Pratt St. Hall, in X... on Friday, 6th November

in aid of the Polish Refugees. The sum of £6.15.0 was handed over.

Polscy instruktorzy kursów szoferskich przy 1-szej Brygadzie Strzeleckiej oraz ich przyjaciele z Seafield Rd. przesyłają kwotę £6.15.0 na Pomoc dla Polaków w Rosji, zebraną na wieczorne towarzyskim, który się odbył w X... w Pratt St. Hall w dniu 6.XI.42.

Na pomoc Polakom w Rosji składam 2/6, jako nieprzyjętą ofiarę przez ks. kapelana Hodysa za odprawione nabożeństwo żałobne za duszę mego Ojca.
kapr. Edward A.

NA JEŃCÓW W NIEMCZECH
Elewi IV kursu Szkoły Podchorążych Piechoty i Kawalerii Zmotoryzowanej na jeńców Polaków w nielowi niemieckiej £15.

NA INTERNOWANYCH W MIRANDZIE
Elewi IV kursu Szkoły Podchorążych Piechoty i Kawalerii Zmotoryzowanej na Polaków internowanych w obozie Miranda del Ebro £15

Ppor. H. ze Slough wpłacił £0.5.0 za pomoc Polakom w Rosji.

Przesyłam Money Order na kwotę £18.2.2. tytułem dobrowolnej składki na Polaków w Rosji złożonej przez szeregowych 1 Baonu Strzelców Podhalańskich w miesiącu październiku r.b. poza stałymi składkami z żołdu.
Oficer Gosp. 1 Baonu Strz. Podhal. G., kpt. int.

Załączone 10 sh. w czeku przeznaczam na zbiórkę na Polaków w Rosji.
"Strzelec"

W załączeniu przesyłam P.O. na sumę £1 na rzecz pomocy Polakom w Rosji.
Z poważaniem
Ppor. K.G.

Ponadto nadesłał nam por. S.F. £2 jako nieprzyjęte honorarium.

"Arkon" składa na Polaków w Rosji sh.4—jako nieprzyjęty zwrot za "drinki" od "Patryty."

"ŁANCUCH OFIAR"
Przesyłam do "Łancucha Ofiar" £6.4.5 złożone przez uczniów "Ośrodka Szkolnego" w Glasgow na pomoc Polakom w Rosji.
W.T.

Nadto bezimiennie 5 sh.

Łączną sumę zbiórki w dzisiejszym numerze £1,226.2.10 /słownie: tysiąc dwieście dwadzieścia sześć funtów, dwa szylingi i dziesięć pensów/ przekazaliśmy Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi.

Suma powyższa podnosi ogólną sumę zebraną dotychczas za pośrednictwem "Polski Walczącej" do £5,809.4.0 /słownie: pięć tysięcy osiemset dziewięć funtów i cztery szylingi/, 108 pesetów hiszpańskich, 1 dolar kanadyjski, 1 dolar amerykański i 15 czerwieńców.

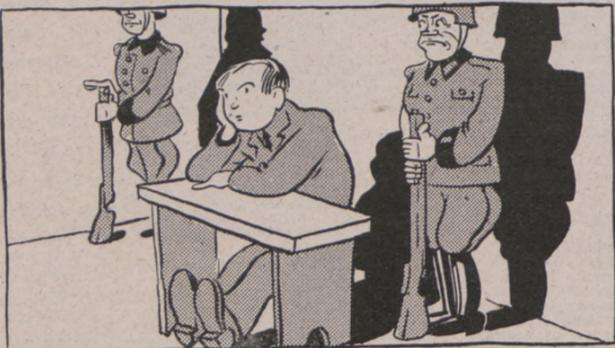
Żołnierz czeski kpr. Edward Krejci, prenumerator i wielki przyjaciel naszego pisma pragnie nawiązać korespondencję z którymś z żołnierzy polskich.

Chętnym do nawiązania korespondencji z czeskim towarzyszem broni podajemy jego adres: kpr. Edward Krejci, 1st Battalion Osterovna, Czech Forces, England.

PRZYGODY WALENTEGO POMPKI

Tekst: RYSZARD POBÓG

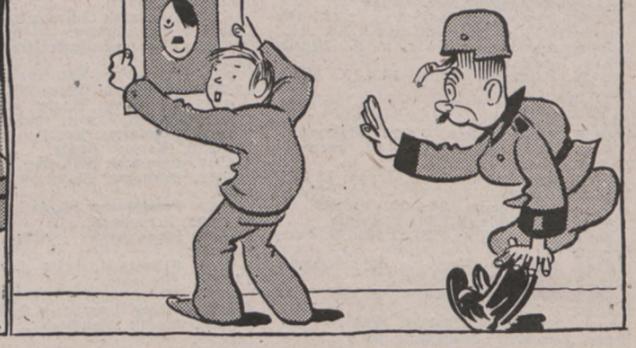
Rysunki: MARIAN WALENTYNOWICZ



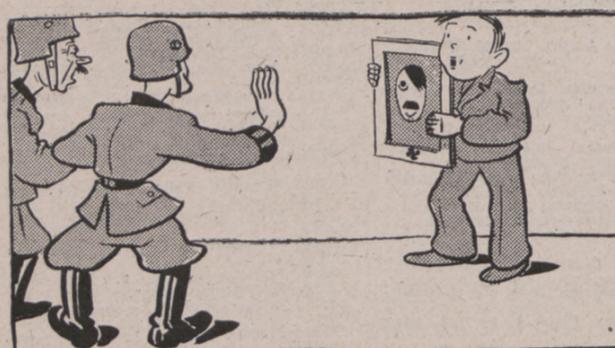
Wyczyn Pompki z torpedą. Bo się znalazł niechcący. Był w następstwa brzemienności—
Waluś w sędzie wojennym.



A sędziowie tam mieli. Zapytali: co Pompka. Lby pod zero strzyżone, Ma na swoją obronę?



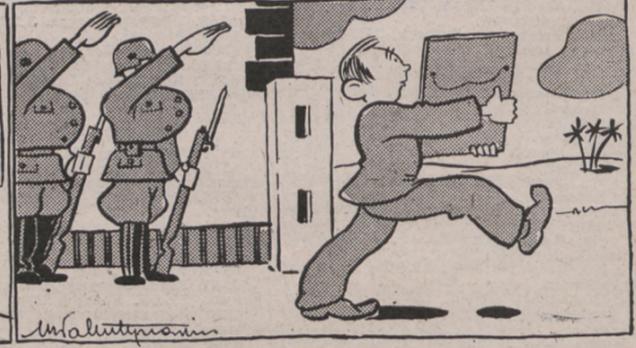
Waluś wówczas ze ściany. I zawałał: a teraz—
Ściągnął portret Hitlera. Niech mnie warta zabiera!



Jeśli który się zbliży. Porwę zaraz na strzepy. To z halasem i krzykiem. Tego pana z wąsikami...!



Sąd ze strachu oniemiał. A Walenty z portretem. Z orbit wyszły mu oczy, Szybko oknem wyskoczył.



Kiedy mijal wartownię. Ręce w górę podniosła. Niby nic, z miną dziecka—
Cała warta niemiecka...

AKADEMIA KU CZCI S.P. BOYA-ŻELEŃSKIEGO
Staraniem P.E.N. Klubu Polskiego odbędzie się dnia 4 grudnia r.b. o g. 6 p.p. w Hyde Park Hotelu pod przewodnictwem profesora René Cassin, ministra sprawiedliwości i oświaty w Komitecie Narodowym Francji Walczącej:
Uroczysta Akademia ku czci s.p. Tadeusza Boy'a Żeleńskiego. Przemawiać będą: prof. René Cassin, André Labarthe, Zygmunt Nowakowski, Antoni Słonimski, prof. Stanisław Stroński, Rebecca West.

POSZUKIWANIA
Osoby przybyłe z Rosji, a mające jakieś wiadomości o mjr. Dr. Konstantym KOROLKIEWICZU z Wilna uprzejmie proszone są o napisanie pod adresem: P/56, Maria ZELWOWICZ.

Wszystkie osoby wiedzące o nowym miejscu pobytu rodziców moich Hieronima, Aleksandra lat 50 i Marii z Kapusciejów lat 50 małż. NOWAK i rodzeństwa LEONA, KAZIMIERZA lat 18, FELIKSA lat 9, ANTONINY TERESY, lat 13 wszystkich ostatnio zam. KASSER, KUSTANAJSKAJA OBLAST, ORDZENIKIDZEWSKIJ rejon, K.O.M./s492, posesiłek BISTINBA proszone są o podanie wiadomości do Adm. "Polski Walczącej" dla Juliana NOWAKA.

SPIS RZECZY
Edmund Oppman: żywotne prawdy Listopada. — Stanisław Strumph Wojtkiewicz: Anglik o nas. — Zbigniew Grabowski: Szkic sytuacyjny.—Z tygodnia na tydzień. — Gustaw Kotkowski: Listy z Argentyny. O ochotnikach do Wojska Polskiego /Korespondencja własna/. — Władysław Wójcik: Ochotnicy z Brazylii /Korespondencja własna/. — Ignacy Baliński: Wojna.—Witold Wronski: Wywożę kamienie z ogrodu.—Leon Swistun: "Mosquito".—Wspaniały przykład ofiarności.—Zbiórka książek dla żołnierzy polskich na Wschodzie.—Polacy przebywający w Teheranie /XVI/. — Pomoc dla Polaków w Rosji.—Ryszard Pobóg: Przygody Walentego Pompki /rysunki Mariana Walentynowicza/.—Fotografie.

"UNITED NATIONS FORCES CLUB"
W pierwszych dniach listopada otwarty został w Londynie "United Nations Forces Club"—11, St. James Square, London, S.W.1. tel. ABBey 3678 lub 4009.
Klub ma na celu zapewnienie żołnierzom /szeregowym/, przybywającym do Londynu na urlopy, zamieszkania na ten czas w warunkach spokoju i wygody. Jest otwarty dla żołnierzy wszystkich narodów sprzymierzonych i ma na celu ich wzajemne zbliżenie przez osobiste zetknięcie się żołnierzy różnych Armii.
W lokalu Klubu otrzymać można wygodny nocleg za sh. 2/6 wraz ze śniadaniem i kapielą. Restauracja wydaje posiłki /gorące/ w godzinach 8.30—22.30 za sh. 1/4. Czynna jest poza tym kantyna i sklepik. Na miejscu urzęduje Biuro, które udziela niezbędnych informacji nie znających Londynu, wydaje zniżkowe bilety teatralne, koncertowe i t.d.
Mieszkańcy Klubu mogą ponadto korzystać z pokoju gier jak również szeregu wygodnie urządzonej pokoi klubowych. Czytelnia zaopatrzona jest w książki i pisma w różnych językach.
Zarząd spoczywa w rękach Lady Moncreiff, hrabiny Abingdon, pani Cr. A. Banks, panów A. Chester Beatty i Ch. J. Duncan.
Wszyscy żołnierze polscy znajdują w "United Nations Forces Club" szczególnie troskliwe i serdeczne przyjęcie.
Miejsce w Klubie uzyskiwać można za pośrednictwem Polskiego Biura Wojskowego w Londynie: 52, New Cavendish Street lub w wypadkach wyjątkowych—bepośrednio. Maksymalny czas pobytu 2 tygodnie.

"THE NEWMAN ASSOCIATION" /KATOLICKIE STOWARZYSZENIE UNIwersyteckie/
Zawiadamia o otwarciu Klubu mieszczącego się przy 23, Hereford House, Park Street, London, W.1 /koło Marble Arch/.
Klub otwarty jest codziennie od 2 p.m. do 10 p.m. nie wyłączając niedziel. "The Newman Association" zaprasza do korzystania z urządzeń klubu, żołnierzy-studentów wszystkich Państw Alianckich.
W poniedziałki i piątki od 7-9 odbywają się wieczory dyskusyjne dla lekarzy, prawników, ekonomistów i t.d.
"The Newman Association" umożliwia również żołnierzom-studentom katolikom poznawanie rodzin katolickich w Wielkiej Brytanii.

KONKURS NA PRACĘ GRAFICZNO-RYSUNKOWĄ
Na konkurs nadesłano 27 prac pod następującymi hasłami: 1/ Stanley, 2/ Teresa, 3/ Sosna, 4/ "44", 5/ Adam, 6/ Wis, 7/ Wis 13, 8/ R.C., 9/ J.P., 10/ Pestka, 11/ "V", 12/ Bzura, 13/ Miecz, 14/ Lubicz, 15/ "303", 16/ Marek Stachura, 17/ Walka, 18/ Granica, 19/ Robotnik, 20/ RAF, 21/ Nadzieja, 22/ Lelum Polelum, 23/ W. Matyjasow, 24/25/26/27 Kier.
Sąd konkursowy rozpatrzy prace w najbliższym czasie, po czym wynik ogłoszony zostanie w prasie wojskowej.

POSZUKIWANIA
BZAWECKI Stanisław z Warszawy, P/31.P.F., poszukuje Jana KORDYSIA z Krosna, lat 19.
STANSKIEGO Wacława, SWITALSKIEGO Mariana, POHO-SKIEGO Jerzego, SKWARY Anatoliusza, GRABOWSKIEGO Józefa, poszukuje Wańkowski Janisław—pisać pod adresem redakcji "Polski Walczącej."

POLSKI KRAWIEC
Poprawki i przeróbki. Specjalista w cerowaniu bez śladu dziur wypalonych i rozdarcia materiału. Przybory wojskowe: Patki, kłamy, guziki, dystynkcje i gwiazdki, oraz baretki odznaczeń.
M. FOX, 31a, Buckingham Palace Road, S.W.1. Wejście obok Hotelu Rubens.
Tel.: VICTORIA 8241.

URZĄD OŚWIATY I SPRAW SZKOLNYCH
Londyn, W.1, 3, Grosvenor Square,
zawiadamia o wyjściu z druku Iwaszkiewicz B. Mazur J., Słowikowski J.
"ARYTMETYKA"
podręcznik dla 1 kl. gimnazjalnej. Str. 172. CENA /6
Zamówienia można kierować bezpośrednio do Urzędu Oświaty /Referat Wydawniczy/.

CLIFTON HOTEL
47a, Welbeck Street, W.1
Telefon: WELbeck 6881
sh.10/6 dziennie
Śniadania mogą być podawane w pokojach
Punkt zborny dla Polaków z prowincji

GOTÓWKA ZA APARATY FOTOGRAFICZNE
KUPUJEMY: wszelkiego rodzaju aparaty jak i przybory fotograficzne, aparaty kinematograficzne i projekcyjne, mikroskopy i lornetki
Jesteśmy znani że płacimy gotówką najlepsze ceny.
Udzielamy porad we wszystkich sprawach dotyczących się fotografii.
WALLACE HEATON
127, New Bond Street, London, W.1.
Tel. MAY 7511.
Największa firma fotograficzno-kinematograficzna w Anglii.
Specjalność—fotografie miniaturowe.

WYDAJE BIURO PROPAGANDY I OŚWIATY M.S.WOJSK.
Adres Redakcji (Editorial Offices): 5, Portugal St., W.C.2. Tel., HOLborn 7600. I-e piętro.
Redaktor przyjmuje w poniedziałki i wtorki od godziny 11-iej—13-iej.
Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku.
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła.

Warunki prenumeraty: Miesięcznie z przesyłką pocztową—sh.1. Kwartalnie z przesyłką pocztową—sh.3. Należność prosimy wpłacać przekazem pocztowym (Postal Order) pod adresem Administracji.
Ceny ogłoszeń: 1 cal przez jeden łam—sh.20. Zarezerwowane miejsce 50% drożej. Ogłoszenia o poszukiwaniu pracy—2sh. za wiersz.
Adres Administracji (Business Offices): 63, Lincoln's Inn Fields, W.C.2. Tel., Chancery 5505 i 5506.

Powielacze Plex papier do powielaczy, książki rachunkowe, ołówki, notesy i przybory biurowe jak również papier listowy i koperty
MACFARLANE & DICKSON,
25, Castle Street,
EDINBURGH